PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 45 (1510) DNIA 5 CZERWCA 1939 ROKU ROK XIX

Rumunia wygrywa Puchar Narodów

POLSKA — SZWAJCARIA 1:1

82 minuty gramy w „dziesiątkę" bez Tworza

Tłoczyński zdobywa na własność puchar P.Z.L.T.

Weszliśmy w passę remisów. O ile **jednak** przed tygodniem wynik 3:3 z Belgami równoznaczny był z niepowodzeniem, to dzisiejsze 1:1 ze Szwajcarią wolno uważać nam za sukces!

83 MIN. W DZIESIĄTKĘ

Sukces dla tego, że wartość nominalna rużyny Narodowej Helwecji jest wyższa, niż zeszłotygodniowego przeciwnika z Łodzi i dla tego też, że reprezentacja Polski zmuszona była walczyć już od 7-ej minuty w **dziesięciu graczy.**

Tragiczna kontuzja Twórza obecnie jednego z najlepszych zawodników była szczerbą, która podważyła bitność zespołu. Spowodowała przede wszystkim zdekompletowanie napadu, gdyż Cebula zajął opróżnione stanowisko w obronie i nie pozostała też bez wpływu na nastrój drużyny.

W tych warunkach przewagę, jaką osiągnęli Szwajcarzy w polu w drugiej połowie, uważać możemy za zupełnie zrównoważoną, a wynik remisowy **za całkowicie zasłużony.**

DRUGI INWALIDA

Był to w ogóle jakiś pechowy mecz! Również drużyna szwajcarska dotknięta została poważną strata. Bramkarz Ballabio w 30-ej min. tak nieszczęśliwie przerzucił korpus swój na przeciwną stronę, że doznał zerwania ścięgna w nodze i wijąc się z bólu wyniesiony został z boiska. W jednym i drugim wypadku nie było niczyjej winy, toteż mimo dwu inwalidów zawody toczyły się w spokojnej, fair atmosferze.

Skutki kontuzji Ballabio były o tyle bardziej widome, że dzięki nieszczęśliwemu ruchowi bramkarza niezbyt niebezpieczna piłka Piontka wtoczyła się spokojnie do bramki. Od 30-ej min. prowadziliśmy więc 1:0, co dodało drużynie otuchy i podnieciło ja do jeszcze większej wytrwałości.

SPRZED TYGODNIA I — DZIŚ

Ale nie tylko wynik uprawnia nas do zadowolenia. Na tle meczu z Belgami dzisiejsza forma, mimo licznych jeszcze usterek, była niemal o klasę lepsza. Okazało się, że mizerny występ w Łodzi był rzeczywiście wynikiem fatalnej taktyki. Z chwilą, gdy zawodnikom pozwolono grać normalnie, wypadki potoczyły się zupełnie inaczej. Byłoby zapewne jeszcze lepiej, gdyby nie owe fatalne zdekompletowanie napadu, który w czwórkę nie mógł zdobyć się na płynną grę, tym bardziej, że niektórym napastnikom daleko było do ideału.

BEZ WIELKIEJ KLASY

W całości mecz nie spełnił jednak oczekiwań. Mało było w nim treści. Mało wielkich momentów. Mało płynnych akcji. Gra była bardzo nierówna, porwana. Wysokie wzloty, przeplatane rażącym prymitywem stwarzały obraz, pozbawiony wyrazistszych tonów, chwilami nawet wręcz nieciekawy. Była to niby walka. a jednak brak było ostatecznych pierwiastków nieustępliwej bojowości. Była to niby gra. jednak — bez piękna pełnej harmonii.

INACZEJ, NIŻ PRZED ROKIEM

Wina była w tym w mniejszym mo że stopniu Polaków, niż Szwajcarów. Zespół z herbem „Białego Krzyża" nie spełnił oczekiwań. Daleko było mu do pogromców wielko - niemieckiej drużyny, z pamiętnych dni w paryskim „Parku Książąt" przed rokiem.

(Dokończenie na str. 2-ej)



ENTUZJASTYCZNE POWITANIE WODZA NACZELNEGO

Marszałek Śmigły - Rydz salutuje tłumy zebrane na meczu ze Szwajcarami



RYZYKOWNY WYBIEG

Bramkarza Szwajcarii asekuruje „na wszelki wypadek" obrońca Lehmann

Nie będzie meczu z Estonią

Tallinowi nie odpowiada termin

TALLIN, 2.6. — Jak mnie przed chwilą poinformowano Estoński Związek Piłki Nożnej uchwalił nie przyjąć propozycji PZPN w sprawie meczu 26 września w Tallinie z następujących przyczyn:

O tak późnej porze roku nie można rozpoczynać zawodów o godz. 18-ej, gdyż jest już zbyt ciemno. O 16-ej w dniu powszednim ludzie są przy pracy, toteż mecz międzypaństwowy nie rentował by się finansowo.

Estończycy z wielka radością powitali by natomiast Polaków w niedzielę, nawet późną jesienią. Powitano by tu również z wielkim zadowoleniem propozycję spotkania w r. 1940 przed lub po Igrzyskach Olimpijskich. Nie ulega wątpliwości że występ polskiej reprezentacji cieszył by się tutaj wielka popularnością, jednak przyjęciu propozycji PZPN stoją na przeszkodzie względy techniczne. Wydaje nam się, że byłoby rzeczą z wielu względów pożądaną, by PZPN znalazł jakieś wyjście i nie zaniedbał doskonałej okazji propagandowej.



AMB. FRANASOVICI PIJE Z „PUCHARU POLSKI"

zdobytego przez ekipę rumuńską w Warszawie.



KRZYK NIE DOSIĘGNĄŁ TYM RAZEM PIŁKI

i Amado (leży z lewej) zdobył wyrównujący punkt. W środku Cebula.



REPREZENTACJA SZWAJCARII

Od prawej: Bickel, Bichsel. Springer. Lehmann, Ballabio, Rochart, Nyffeler, Vernati, Aebl, Amado i Abegglen.



JEDENASTKA POLSKA

Od lewej: Szczepaniak, Krzyk, Góra, Nyc, Wilimowski. Twórz. Piontek. Kulawik Dytko. Pochopin i Cebula

Włochy — Jugosławia

BELGRAD. 4.6. — Tel. wł. — Wobec 40.000 widzów rozegrano mecz Włochy — Jugosławia zakończony nieznacznym zwycięstwem Włochów w stosunku 2:1 (1:0). Gra była ostra. o prawdziwie południowym temperamencie. Sedzia Langenus z trudem tylko trzymał graczy w karbach. Włosi górowali techniką i szybkościa. Jugosłowianie ofiarnościa.

W pierwszej połowie Piola i Vujadinovic nie trafili do pustej bramki. W 36 min. Piola uzyskał prowadzenie. Po przerwie Jugosłowianie wiecej atakowali, ale przebój Colaussiego przyniósł Włochom druga bramke. Wkrótce potem lewy łącznik Jugosławii Perlic zdobył punkt honorowy.

W 20 min. Dragicevic sfaulował Andreolo. Karny przestrzelił Meazza. Od tej chwili atmosfera stała sie nieznośna, doping widowni nie ustawał ani na chwile, ale Włosi utrzymali wynik.

Remis ze Szwajcarią sukcesem Polaków

Dokończenie artykułu ze str. 1-ej

Gra Szwajcarów przypominała co naj wyżej ową nieszczęśliwą pierwszą połowę, w której poruszali się jakby urzeczeni sławą przeciwnika. Sądziliśmy, że jak wówczas, tak i dzisiaj nastąpi może metamorfoza po przerwie. Nastąpiła też lekka poprawa, ale w żadnej fazie gry nie było mowy o doskonałości. Czyżby zadecydował brak dwu graczy?

Chyba nie! Przecież w obronie dawano sobie radę mimo nieobecności Minnelli'ego. A udział G. Aeby na lewym skrzydle uaktywnił by może tę stronę napadu, ale nie zakryłby widocznych luk w innych miejscach. Szwajcarzy nie byli dzisiaj w swej najlepszej formie. Nie będziemy na tyle zarozumiali, by twierdzić, że przeszkodziła im w tym postawa naszych zawodników, nie ulega jednak wątpliwości, że sposób gry piłkarzy polskich, ich znaczna szybkość i zdecydowanie wytrąciło z równowagi pewnych swego gości, toteż gdy zabrali się do bardziej precyzyjnej gry było już zapóźno, by doprowadzić do zmiany położenia.

RĘKA BEZ NASTĘPSTW

Zresztą, powiedzmy szczerze, Szwajcarzy mieli możność mecz wygrać! W 37-ej min. po przerwie pod bramką polską sytuacja stała się wysoce krytyczna. Krzyk był pod prawym słupkiem. piłka błyskawicznie przerzucona na przeciwną stronę, dostała się pod nogi jednego ze Szwajcarów (bodajże P. Aebi) nastąpił strzał... widzieliśmy ją już niemal w siatce, gdy w tym wyrósł w bramce naszej Cebula i nie mogąc dosięgnąć piłki głową, bez namysłu odbił ją ręką. Sędzia nie zauważył tego i uniknęliśmy rzutu karnego. Na pochwałę gości napisać należy, że ograniczyli się do krótkiego protestu, nie wdawali się w targi ani kłótnie, ale zabrali się dalej do pracy.

Przy tej okazji należało by podkreślić, że mecz rozpoczął się stanowczo zapóźno. Gdyby deszcz utrzymał się przez całe popołudnie, gra toczyłaby się w ostatniej fazie już przy zupełnej ciemności.

POCO TE GWIZDY?

Publiczność stawiła się w większej liczbie, niż zapowiadało się z przedsprzedaży. Zachowywała się dobrze, poza kilkoma gwizdami przy starciach przeciwnika z Wilimowskim. Zrozumiałe są wyrazy niezadowolenia przy faulach, ale ostatecznie Wilimowski nie jest tabu, nie ma więc powodu demonstrować, gdy nie zachodzi wykroczenie. Był by też najwyższy czas, by widownia warszawska zrozumiała wreszcie, że podanie do bramkarza jest równie skutecznym pociągnięciem taktycznym, jak każda inna akcja. Niezadowolenie czy ironiczne wrzaski są więc zupełnie nie na miejscu. Zachowanie takieświadczy co najwyżej o zupełnym braku wyrobienia. Jest ono może dobre w Pipidówce, ale nie na stadionie stołecznej Warszawy, która po 20 latach mogła by się już wreszcie nauczyć patrzeć na mecz futbolowy.

WIDOCZNA POPRAWA

Jak wspomnieliśmy na wstępie. zespół nasz w stosunku do ubiegłego tygodnia wykazał znaczną poprawę. Umacnia nas to w przekonaniu, że ogół na sytuacja bynajmniej nie jest taka tragiczna. Twierdzimy dziś, jak dawniej, że w Polsce jest sporo dobrego materiału piłkarskiego. Sztuka w tym by nareszcie umiano zorganizować ja koś jego „dostawę" i tu otwiera się przed naczelną magistratura piłkarską bardzo wdzięczne pole.

ZNALAZŁ SIĘ OBROŃCA

Największym odkryciem dzisiejszym był Cebula w charakterze **obrońcy!** Mały ślązak znalazłszy się na odpowiedzialnej pozycji wywiązał się z zadania swego doskonale, toteż nie brakło osób, które w ogóle nie zorientowały się, że z pola walki zniesiono właśnie „zawodowego" beka. Tragedia Twórza była może szczęściem dla Cebuli (tak to już w życiu bywa), gdyż mamy nadal wątpliwości, czy dał by sobie równie dobrze radę na stanowisku kierownika napadu. Siedem minut gry na tym stanowisku nie uprawnia naturalnie do wydawania ja kiejkolwiek opinii.

NIE KRZYCZEĆ NA KRZYKA

Defenzywa była zresztą znów naszym silnym punktem. Krzyk nie był zbytnio zatrudniony, złapał jednak co się dało. Pozornie wyglądało, jak by strzał Amady był do obrony. W rzeczywistości była to piłka sfałszowana i doskonale splasowana z bliskiej odległości. Toteż nie mamy o nią do Krzyka pretensji.

Szczepaniak znów wykazał. że wcale nie ma ochoty odstępować miejsca następcy. Grał spokojnie i uważnie, pod koniec miał jeszcze na tyle sił, by przedzierać się daleko do przodu. Ta dobra postawa defenzywy zasługuje tym bardziej na uwagę, że atak wobec zdekompletowania, nie mógł należycie odciążać tylnych formacyj, były one więc wraz z pomocą ustawicznie w ogniu.

GÓRA NIE ZAWIÓDŁ

Największą poprawę można było zanotować w pomocy. Góra był jednym z najlepszych naszych graczy. Trwało kilka minut nim się rozkręcił, ale gdy wszedł w uderzenie, dezorganizował napad przeciwnika i dalekimi piłkami pchał do przodu wałsny atak. Góra był też egzekutorem wszystkich rzutów wolnych i... prosilibyśmy uprzejmie, by w przyszłości nie ograniczał się do jednego szablonu, polegającego na sile nóg, lecz wykonywać tego rodzaju rzuty tak, by był z nich rzeczywiście jakiś pożytek. Góra nie zawiódł oczekiwań, spodziewamy się, że mecz dzisiejszy będzie dla gracza krakowskiego punktem przełomowym i nie da nam więcej **żadnych** powodów do skarg.

MAŁY DYTKO...

Miłą nie spodziankę sprawił Dytko. Okazuje się, że graczowi temu potrzeba tylko kondycji, by mógł sprostać zadaniu. Tym razem nie było ono łatwe, gdyż miał on przed sobą potężną sylwetkę Bickla, który przed rokiem do rozpaczy doprowadzał pomocników niemieckich. Gdzie pozostała dzisiaj sława Bickla?

Był zupełnie niewidoczny, nie wygrywał pojedynków, toteż zrezygnowany oddawał jak najszybciej piłkę, nie próbując nawet przejść siłą. Zasługa w tym nieustępliwego Dytki, który dobrze rozumiał się z Cebulą. Mogłyby naturalnie lepiej wyglądać podania do przodu. ale ostatecznie i te nie były najgorsze, widzieliśmy też już sporo crossów, o których ostatnio jakoś nie pamiętał.

...I SILNY NYC

Nyc wykazał, że umie nie tylko biegać, ale i walczyć, nie tylko walczyć, ale i podawać. Nie wszystkie piłki do chodziły do miejsca przeznaczenia. ale wina w tym w wielu wypadkach i napastników, którym nie wolno czekać. Gdy własny pomocnik uwikłany jest w ciężką walkę i z trudem wyłuskuje piłkę, trzeba mieć na tyle wyczucia, by wybiec tam dokąd w danej sytuacji może ona dojść. Nyc spełnił zupełnie dobrze swoje zadanie i chwilowo nie ma potrzeby obawiać się konkurentów.

Cieszyło nas, że tym razem pomoc nie była zbiorowiskiem trzech różnych graczy, ale dość jednolitą linią, dźwigających na barkach swych główny ciężar walki.

JEDYNAK.

Atak miał być eksperymentalny. Z chwilą gdy zabrakło Cebuli stało się rzeczą jasną, że gra linii ofensywnej nie pozwoli na żadne wnioski. A jednak coś niecoś dało się wyłuskać. Na podstawie wczorajszej obserwacji wydaje nam się, że Wilimowski mógł by jednak z powodzeniem wystąpić w roli środkowego napadu. Widzieliśmy go bowiem często na tej pozycji i widzieliśmy go (o zgrozo!) pracującego ponad zwykłą miarę. Wilimowski pokazał wczoraj, że gdy zachodzi rzeczywista potrzeba potrafi się też cofać. Mimo, że nie zdobył bramki był znów graczem **wielkiej klasy**, jakiej niestety nie osiąga żaden z jego towarzyszy.

KŁOPOTY PIONTKA.

Na Piontka z wielu stron narzekano Był on stanowczo lepszy, niż w Łodzi, a że wziął znów na swoje barki obowiązek utrzymania kontaktu z pomocą, więc też nic dziwnego, że gra nie była tak efektowna, jak w pierwszej linii. Piontek ma jednak inną wadę, o której pisaliśmy już bardzo dawno. Opanowanie piłki pozostawia wiele do życzenia. Jak długo jest przy pełni sił nie widać tego tak wyraźnie. Gorzej jest, gdy się zmęczy lub zajdzie konieczność bardziej finezyjnego manewru czy podania. Cierpi na tym przede wszystkim skrzydłowy. Jeśli zechce on utrzymać się na czołowej pozycji będzie zmuszony albo dbać stale o doskonałą kondycję, albo też popracować bardzo skrupulatnie nad opanowaniem piłki. Zalecilibyśmy przede wszystkim to drugie.

Mimo skarg nie sklasyfikujemy Piontka zbyt nisko, widzieliśmy bowiem rzetelny wysiłek i zwykłą ofiarność.

NOWICJUSZE.

Pochopin, jak przewidywaliśmy, potrafił nawiązać grę. Do dobrej noty jeszcze bardzo daleko. Zawodnik AKS posiada jednak swobodę ruchów znamionującą już pewna dojrzałość. Czy zdoła on utrzymać się na pozycji gracza reprezentacyjnego, to już zależeć będzie od postępów. Dziś jest jeszcze bardzo wiele braków.

Zawiódł oczekiwania nasze Kulawik. Zatracił zupełnie energię i bojowość, był jakiś sztywny, zupełnie nienaturalny. Wiele zapisujemy, mimo wszystko na karb **tremy premierowej.** Na dobitek złego znalazł się w obliczu prawego obrońcy Lehmana jednego z najlepszych graczy na boisku i nie gorszego Springera, a więc dwu starych rutyniarzy, dla których zaszachowanie zawodnika tego pokroju nie stanowiło żadnej trudności. W rezultacie lewoskrzydłowy był najsłabszym zawodnikiem na boisku, co jednak w żadnym wypadku nie powinno przesądzać dalszych jego losów. Kulawik liczy 22 lata miał mecze, w których grał o klasę lepiej, toteż nie należy z miejsca odmawiać mu wszelkich szans. W ten sposób zmarnowało się już u nas sporo talentów.

Szwajcarzy, jak wspomnieliśmy, nie spełnili naszych oczekiwań. Widziało się tylko przebłyski prawdziwej klasy. Technicznie byli bezprzecznie lepsi, znali się na kombinacji, na rozwiązaniach taktycznych, jednak mieli dzisiaj zbyt wiele słabych punktów, by gra rozwijała się płynnie, bez poważnych skaz i zacięć.

OPIEKUN WILIMOWSKIEGO.

Kierownictwo szwajcarskie miało nosa, polecając lewemu Lehmanowi przeprowadzić się na prawą stronę. Nyffeler nie był zły, jednak gdyby wpadł na Wilimowskiego, rola nie byłaby do pozazdroszczenia.

Lehmann był szybki, energiczny, doskonały tackler w sam raz przeciwnik godny naszego asa. Gra prawego obrońcy Szwajcarii była na wielkim poziomie i życzylibyśmy sobie takich obrońców. Bramkarz Ballabio był dobry; miejsce jego zajął Glur z A-klasowego Forward - Morges. Nie miał on okazji odznaczyć się. Wydaje nam się, że w prawdziwej opresji nie bardzo dawał by sobie radę. Miał ryzykowne wybiegi, które omal nie kosztowały bramkę.

CO STAŁO SIĘ Z VERNATIM?

W pomocy zawiódł Vernati. W pierwszej połowie był chwilami katastrofalnie słaby. Po przerwie wprawdzie się rozegrał, jednak w sumie nie był to zawodnik, mogący pretendować do reprezentacji kontynentu. Pamiętamy Vernatiego, jako niezmordowanego pracownika, ogromnie szybkiego i energicznego. Z wszystkich tych zalet nie widziało się wiele, było jedynie kilka fajerwerków technicznych i ładnych podań w ostatniej fazie gry. Jak na gracza tej miary nota nie może wypaść dodatnio.

Znacznie lepiej podobali nam się boczni, w szczególności Springer, w destrukcji i ofensywie równie pożyteczny. Bicksel dawał sobie również dobrze radę, miał jednak łatwiejsze zadanie, gdyż Piontek pracował z tyłu.

KULEJĄCY ATAK.

Najbardziej zawiódł właściwie atak szwajcarski, który ustawiony był w formacie „W". Trello i P. Aebi wspierali bardzo wydatnie pomocników, widziało się ich czasami nawet pod własną obroną. Nie było z nich jednak wielkiej korzyści w ataku.

Trello był powolny, hamował wszystkie akcje, nie widzieliśmy dawnej rzutkości i błyskawicznej orientacji. Było wprawdzie kilka nagłych zrywów dwa, lub trzy efektowne strzały, ale w sumie nie starczyło to na należyte uruchomienie ataku, tym bardziej, że celność podań pozostawiała wiele do życzenia.

Najbardziej podobał nam się ruchliwy jak żywe srebro Amado. Doskonały ten technik poluje jednak na zbyt skomplikowane strzały i dlatego nie osiągał też lepszego efektu. Gdyby Amado raz lub dwa udała się sztuczka, byłyby to strzały najwyższego gatunku, ale kto wie czy mniej skomplikowanym sposobem nie osiągnąłby lepszego efektu.

Bardzo niewyraźnie wypadł prawoskrzydłowy Bickel. Nie miał najmniejszej energii. starał się jak najszybciej uwolnić się od piłki i gra jego nie przynosiła właściwie żadnego pożytku. Nie widzieliśmy ani efektownych centr ani strzałów, a przecież w Paryżu ten sam Bickel był bohaterem dnia.

Rochat na lewym skrzydle technicznie bardzo dobry, przypominał nieco Wodarza, gdy chodzi o odwagę. Starał się otrzymywać tylko czyste piłki, a gdy trzeba było walczyć szybko rezygnował.

W całości gra Szwajcarów dobra w defensywie i naogół w pomocy, w ataku była mało skuteczna. Obrona polska grała zbyt uważnie, by można ją było zaskoczyć, toteż raczej należało zdemolować ją precyzyjną przyziemną kombinacją. Na to jednak Szwajcarzy nie umieli się dzisiaj zdobyć, to też mimo przewagi liczbowej i okresowej wyższości w polu nie uzyskali zwycięskiego wyniku.

Sędziował p. Eklöf ze Szwecji, spokojnie i uważnie. Miano do niego pretensje o kilka nastrzelonych rąk, jednak była to już kwestia interpretacji arbitra. Żal mogli byli mieć Szwajcarzy o nieprzyznanie rzutu karnego, za rękę Cebuli, której później nikt nie kwestionował. P. Eklöf był jednak w momencie tym tak ustawiony, że nie zorietował się od razu. Nikt nie posądzał go o złą wolę, tym bardziej, że cieszy się opinią w takich wypadkach bezkompromisowego.

N. S.

> Prasa szwajcarska reprezentowana była na meczu przez dwu specjalnych wysłanników: red. Kleinera ze „Sportu" zurychskiego i red. Kaltenbacha z „National Zeitung" w Bazylei. Oto skrót ich relacji: „SPORT":
>
> Jako całość Polacy grali gorzej, niż przed rokiem w Zurychu, ale za to byli bardziej bojowi i imponowali wolą walki. Gra była w pierwszej połowie zbyt wolna i dlatego przyniosła za mało emocji, później nastąpiła pod tym względem poprawa. Szwajcarzy zastosowali dziwną taktykę. Grając przeciwko osłabionej drużynie polskiej trzymali w ataku tylko trzech graczy, gdy Polacy atakowali pełną piątką, względnie czwórką, bo więcej nie mieli.
>
> W drugiej połowie Szwajcarzy byli lepsi mieli więcej sytuacji i mogli wygrać. Ponieważ jednak Polacy byli właściwie lepsi w pierwszej i grali w dziesiątkę, więc wynik, ogólnie biorąc, jest sprawiedliwy.
>
> W drużynie polskiej podobał się najbardziej Szczepaniak, przypadkowy obrońca Cebula, najlepszy w pomocy Góra.
>
> Nyc jest bardzo pracowity, ale nie jest graczem wielkiej klasy. Piontek jest może mniej efektowny niż Wilimowski ale gra równie jak on dobrze.
>
> W drużynie szwajcarskiej najlepiej grał Lehmann, Springer i Amado. Abegglen był jak zawsze dobrym strategiem, ale grał znacznie słabiej niż dawniej. Mecz toczył się w atmosferze przyjaznej i w wypadkach obu kontuzji Twórza i Ballabio nikt nie ponosi winy. Mamy wrażenie że piłka była trochę za lekka.
>
> „NATIONAL ZEITUNG": Szwajcarzy grali gorzej niż 1) Polacy i 2) niż na poprzednich meczach. Grze ich brakowało płynności i wykończenia. Przykro nam jest bardzo, że publiczność warszawska wyrobi sobie na podstawie tego co, zobaczyła taki sąd o szwajcarskiej piłce nożnej, nie wiedząc że potrafimy zagrać lepiej. Zaimponowała nam ambicja Polaków i ich wola zwycięstwa, a przede wszystkim to, że potrafią przystosować się do gry na każdej pozycji, że środek napadu, Cebula zagrał doskonale w obronie.
>
> W porównaniu z rokiem ubiegłym grali Polacy lepiej ale nie za dobrze. Umieli za to walczyć. Sędzia dobry. Zachowanie się publiczności prawdziwie sportowe.

Co mówią?

PREZES ZWIĄZKU SZWAJCARSKIEGO P. EICHER: — Mecz był bardzo ciężki dla obu stron. Mimo to prowadzony był fair i dwie kontuzje były bezwzględnie przypadkowe. Drużyna polska zadziwiła swą piękną i ambitną grą i szalonym tempem. Szwajcarzy mnie rozczarowali. Był to jeden z naszych najsłabszych meczów. Zawiedli łącznicy, Vernati na środku pomocy grał dobrze dopiero w drugiej połowie. Obrona bez Minellego nie miała zwykłej pewności, zwłaszcza że Lehmann powędrował na prawą stronę. Sprawa karnego nie należy do mnie, decyduje o tym sędzia.

PŁK GLABISZ jest pełen uznania dla gry naszej jedenastki.

— Tak grającej drużyny nie widziałem już od dawna. Grali niemal bezbłędnie. Wszyscy z wyjątkiem Kulawika przeszli najśmielsze oczekiwania. Wynik 1:1, wywalczony w dziesięciu przeciw jedenastu posiada większy ciężar gatunkowy, niż stanowczo za wysokie zwycięstwo 6:0 z Irlandią lub 4:0 z Jugosławią. Jest to właściwie największy sukces naszej reprezentacji. Kiedy w pierwszych minutach gry przypadek pozbawił nas świetnego obrońcy, cały zespół zrozumiał, że trzeba wysiłki wzmóc w dwójnasób. Za tą piękną postawę wyraziłem im podziękowanie w szatni w imieniu Pana Marszałka.

Kiedy porównywam dzisiejszy mecz z meczem w Łodzi, to wydaje się jakby grała zupełnie inna drużyna. Pochopin jest dobrym nabytkiem. Na lewe skrzydło wróci może Wodarz, jeżeli usunięcie go z drużyny natchnie chęcią do treningu i popracowaniem nad poprawą formy. Nie rozstrzygnięta jest nadal niestety kwestia środka napadu.

Szwajcarzy grali znacznie słabiej niż przed rokiem w Zurychu i niż na mistrzostwach świata we Francji. Ale i my graliśmy lepiej. W roku zeszłym w Zurychu pozwalaliśmy im rozwinąć grę i remis był wynikiem szczęścia, dziś była równa walka.

P. KAŁUŻA: — Drużyna zrobiła wszystko to co mogła, grając w dziesiątke. Nauki nie poszły tym razem w las. Zadanie krycia przeciwnika zostało odpowiednio rozwiązane. Wytłumaczyłem łącznikom, że muszą się cofać i obok Piontka robił to wreszcie Wilimowski. Pokazało się, że miał rację Braine ganiąc Wilimowskiego że zapomina o tej części gry. Gdy cofali się łącznicy, inaczej wypadł Nyc. Grał on zupełnie dobrze, bo nie był przeciążony pracą. Doskonale wypadła współpraca Góry ze Szczepaniakiem. Cebula był w obronie bardzo agresywny. Jest to znak, że pewnie i w napadzie nie zabrakłoby mu tej agresywności. Debiut skrzydłowych nie wypadł zadawalająco. Jeżeli zdecydowałem się w ostatniej chwili wyeliminować z drużyny Wodarza, to dlatego, że do tchórzostwa doszło i lenistwo. Mam wrażenie, że gdy to przejdzie, wróci on do drużyny. Pochopin zdaje się będzie mógł w drużynie zostać. Jako o kierowniku ataku nie przestaję jeszcze myśleć o Matyasie.

SĘDZIA EKLOEFF: — Sędziowałem wam mecze na Olimpiadzie i Polska — Niemcy w Warszawie 1:1. Robicie stałe postępy. Wynik jest sprawiedliwy jeśli się weźmie pod uwagę, że był to mecz 10 przeciw 11. Przyznaję omyłkę, że nie dałem karnego. Kiedy się spostrzegłem, było już za późno.

*

TWÓRZ ULEGŁ KONTUZJI stawu kolanowego wskutek upadku. W chwili gdy leżał on już na ziemi upadł na niego Amado i przygniótł mu nogę. Twórza umieszczono w szpitalu i prawdopodobnie będzie on musiał przez czas dłuższy pauzować.

BRAMKARZ BALLABIO uległ podobnej kontuzji. Ma on zerwane wiązadła kolanowe. Rzucał się on do strzału Piontka i kiedy w ostatniej chwili piłka zmieniła kierunek Ballabio rzucił się w drugą stronę, noga zgięta w kolanie pozostała jednak w miejscu. Stąd szalony ból i natychmiastowa reakcja. Ballabio spędził wczorajszy wieczór w szpitalu, nie był jak i Twórz obecny na bankiecie, ale wyjechał razem z drużyną szwajcarską z Warszawy.

NA BANKIECIE, który odbył się w niedzielę wieczorem w salach urzędników MSZ w pałacu Kronenberga obecni byli m. in. poseł szwajcarski w Warszawie m.n. Martin, konsul przedstawiciele poselstwa i konsulatu, gen, Rouppert kier. Okr. urzędu w. f. płk. Piwnicki i inni. Po przemówieniach płk. Glabisza i prezesa Eichera dokonano wymiany prezentów, następnie przemawiał min. Martin. We wszystkich przemówieniach podkreślano serdeczne stosunki szwajcarsko — polskie, a prezes Eicher powiedział m. in., że Polacy w dziesiątkę pokazali jedenastce szwajcarskiej jak należy grać.

MIŁĄ NIESPODZIANKĄ było obdarowanie wszystkich graczy polskich szwajcarskimi zegarkami.

TERMIN REWANŻOWEGO SPOTKANIA ZE SZWAJCARAMI został ustalony na październik 1940 r. w Szwajcarii, a następnego na wrzesień 1941 r. w Polsce.

OKOŁO 20 TYS. WIDZÓW było obecnych na meczu. Obrót kasowy wyniósł ok. 40 tys., czysty dochód około 20 tys.

JUNIORZY UNII ZDOBYWAJĄ MISTRZOSTWO

Przed meczem Polska — Szwajcaria odbyło się spotkanie finałowe o mistrzostwo juniorów. Zakończyło się ono sensacyjnym zwycięstwem Unii z Lublina nad Wisłą w stosunku 3:2 (0:1).

Za granicą

SZWECJA ZWYCIĘŻA NORWEGIĘ

W piątek odbył się w Sztokholmie mecz piłkarski, w którym Szwecja pokonała nieoczekiwanie Norwegię 3:2 (0:2). Wynik był tym większą niespodzianką, że Norwegowie prowadzili do przerwy 2:0. W drugiej części nie wytrzymali tempa, toteż Szwedzi energicznym finiszem zapewnili sobie wyrównanie i... zwycięstwo.

MISTRZOSTWA NIEMIEC

BERLIN, 4.6. — Tel. wł. — Półfinały mistrzostw iNemiec przyniosły łatwe zwycięstwo Admiry (Wiedeń) nad Hamburger SV w stosunku 4 : 1. Drugi mecz, rozegrany w Berlinie wobec 100.000 widzów Schalke-Dresdner SC nie przyniósł żadnej drużynie zwycięstwa, mimo przedłużenia. Schalke prowadził już 2 : 0. Wynik 3 : 3.

NIEPOWODZENIA AUSTRIAKÓW

BERLIN, 4.6. — Tel. wł. — Drużynom austriackim niezbyt dobrze się powodzi. Rapid zremisował tylko z Fortuną (Duesseldorf), Vienna przegrała trzeci mecz w Jugosławii, tym razem z Gradjanskim w stosunku 1:3. Sparta (Praga) przegrała z mistrzem Niemiec Hannower w stosunku 0:1.

PRZYSZŁY ZWYCIĘZCA OLIMPIADY

Fantastyczne wyniki osiąga murzyn amerykański Bily Watson, które kreują go na faworyta dekatlonu olimpijskiego. Niedawno rzucił on kulą 16.50, dyskiem 49,04. skoczył wzwyż 195, wdal 776, przebiegł 400 mtr. w 49,4 i rzucił oszczepem 63 mtr. Te sześć konkurencji daje Watsonowi 5841 pkt, czyli o 1000 pkt, niż miał mistrz olimpijski i rekordzista świata Morris na Olimpiadzie. Watson osiąga nadto 10,7 na 100 mtr, 15,2 na 110 płotki, 350 w tyczce i 4:50 na 1500 mtr. Rekord Morrisa ma więc w kieszeni.

Jan Erdman

Fotografuję momenty za bramką

I.

Jestem fotografem, zwykłym fotografem. W garści Leica, w kieszeni bilet z poprzecznym napisem: „Fotograf. Uprawniony do zajęcia miejsca za bramką".

Jestem fotografem. Będę fotografował fragmenty podbramkowe. Robił zbliżenia. Powiększał pierwszy plan. Eksponował radość i dramat na meczu Polska — Szwajcaria.

II.

— Niżej panie fotograf, niżej! Zasłania pan boisko!

Przepisowe „padnij!". Teraz całe boisko widzę poprzez nogi szwajcarskiego bramkarza. Graczy, sędziego, przeciwną bramkę. Ballabio wygląda jak Guliwer wśród nikczemnych karłów.

Pierwszy plan — to wielkie, obrośnięte uda. Potem widać granatowe rękawiczki z grubej wełny. Potem czarne włosy wymykające się spod czapki.

Twarz wyłania się tylko przebłyskami: kiedy Ballabio rozpacza. Bramkarz szwajcarski rozpacza zresztą co chwila — najczęściej wtedy, kiedy atak marnuje okazje strzelenia gola.

Czerwone figurki uwijają się dookoła tamtej bramki, kręcą się tak długo aż nagle niewidzialna siła podrywa piłkę do góry. Wtedy Ballabio odwraca się od placu, wznosi oczy do góry, krzywi płaczliwie twarz i potrząsa pięściami.

— Santa Madonna di Lugano!

Za chwilę się opanowuje. Śmieje się. Poprawia czapkę i znowu chodzi od słupka do słupka.

Jedno jest pewne: przeciętny gracz (a już zwłaszcza bramkarz) widzi mecz o wiele gorzej od przeciętnego widza. Dlatego nie nagabujcie po walce zawodnika o szczegóły. Nie widział, nie zauważył, nie pamięta.

A poza tym dajcie mu spokój, bo jest zmęczony.

III.

Z naszych chłopców dostrzegam — z mojej perspektywy żaby — tylko Wilimowskiego.

Kiedy Wilimowski ma piłkę, Ballabio nie wie czy rzucić się naprzód czy schować się pod ziemię. Przebiega trzy kroki w prawo, potem powoli cofa się tyłem lub podskakuje na rozkraczonych nogach, jakby dosiadał niespokojnego wierzchowca.

Wilimowski wygląda niesamowicie. Inni grają na piłkę, starają się ją kopnąć, a Wilimowski gra cały czas obok piłki. Zatacza nogą kółka, rysuje szpicem łuki, udaje że kopie i cofa nagle, przysiada, pochyla oś całego ciała, słowem — zachowuje się jak cyrkowiec miotający noże. Noże grożą śmiercią, ale dziecko stoi nietknięte.

Może to nie jest najlepsze porównanie. Może trafniej byłoby przedstawić Wilimowskiego obtańcowującego pannę w mazurze. Zbliża się, klaśnie w dłonie, przyklęknie, muśnie ręką, odskoczy — i takie to wszystko żywe, takie zgrabne!

Wilimowski nie kopie piłki. On się z nią bawi.

IV.

Nareszcie mogę przyjrzeć się Eklöffowi. Jest korner, sędzia ustawił się przy bramce. Olbrzymi wzrost, twarz zdrowego wieśniaka.

Nic nie wyszło. A właściwie — drugi korner. Z innej strony.

Potem piłka zakotłowała się na polu karnym. Ballabio przemówił coś w swym języku bali i ustawił się w lewym kącie. Piłka poszła w prawy.

Ballabio padł na kolana. Poderwał się do robinzonady. Padł znowu. Piłka powoli wtoczyła się do bramki. Jeśli takie gole wchodzą, to ja też mogę grać w reprezentacji.

A ten Ballabio! Cóż to za kabotyn. Leży na ziemi, koziołkuje, bije rękoma w darń, wije się jak w konwulsjach. Oho, znamy się na tym! Spryciarz symuluje faul i liczy, że bramka nie zostanie uznana.

— Panie sędzio! Herr Schiedsrichter! Tu nie było żadnego faula. Przysięgam panu, że nikt go nie trącił!

Pan w okularach przyleciał z trybun i tłumaczy sędziemu. Eklöff kiwa ze zrozumieniem głową. Wygląda jak lekarz rozmawiający z wariatem.

A Ballabio nie wstaje! Może mu się naprawdę coś stało. Nogę zwichnął, ściegno zerwał, jabłko wyskoczyło?... Pochylił się nad nim siwy pan, kapitan-lekarz, dwu policjantów. Kładą go na nosze. Niech go ma w swej opiece Santa Madonna di Lugano.

V.

Siwy pan musi być opiekunem Szwajcarów. Podchodzi do samej siatki i mówi łagodnym tonem perswazji:

— Attention! Soit tranquille! Calme! Spokój, spokój przede wszystkim.

Nowy bramkarz nie jest ani podniecony, ani speszony wypadkiem. Kiedy pole się trochę opróżnia, podbiega do Lehmanna, ściska go za rękę i patrzy mu w oczy.

— Ruhe! Ruhe, Lehmann!

I rzeczywiście — jest spokój. Chwilami — nawet nuda. Znika ona dopiero wówczas, kiedy do piłki startuje Wilimowski.

„Ezi" biega zabawnie. Pracuje rękoma jak w bokserskim infajtingu.

VI.

Teraz w mojej bramce stoją Polacy. Od razu zrobił się tłok za linią. Na trawie leży ze 30 osób i wszyscy chcą pomagać Krzykowi.

— Brawo, panie Krzyk! Takich więcej!

A Krzyk jest półprzytomny. Zresztą w białej drużynie jest nieopanowanych graczy więcej. Tym jaskrawiej odcina się sylwetka generassimusa naszej ekipy, Szczepaniaka.

— Dołem grać, dołem! — krzyczy. Chwali rzadko. Cebulę, który wykiwał czerwonego i odebrał mu piłkę, też zgromił.

— Uważaj! Graj bez cudów!

Nasi obrońcy dwoją się przy pracy. Nie ma żadnego porównania z tym serem szwajcarskim, który widziałem do przerwy. Co za zdecydowanie, co za szybkość i przede wszystkim — jaka orientacja! Cebula i Szczepaniak zawsze są pierwsi, zawsze zdążą zepsuć, zamącić, spaskudzić akcję przeciwników.

Roboty mają dużo. Jesteśmy raczej w defensywie. Szwajcarzy przyciskają. Na domiar złego — faul. Sędzia liniowy machnął chorągiewką. Gwizdek, rzut wolny

Góra aż zbladł z wściekłości.

— Panie Rutkowski, na miłość Boską!...

Ale nic z tego nie wyszło.

VII.

Krzyk najbardziej się denerwuje, kiedy gracze stłoczą się pod bramką. Wtedy pochyla się do samej ziemi, wyszukuje piłki, zmienia co chwila pozycję i krzyczy rozpaczliwym głosem:

— Nic nie widzę! Nic. Zupełnie nic!

Nieprawda! Za chwilę rzuci się i będzie o milimetry od piłki. Nie złapie jej, bo piłkę już odbił obrońca. Więc patrzy z wyrzutem na Szczepaniaka...

Ale kapitan drużyny nie zna litości.

— Zawołaj, to ci ją zostawię!

Jeszcze jedna oryginalność: Krzyk nie chodzi wzdłuż bramki, ale naprzód. Robi kilka kroków do przodu, cofa się i znowu wyskakuje.

Przyszedł pan Kałuża z cytrynami. Wszedł z boku na boisko, napoił lemoniadą Górę. Potem zrzędliwym głosem zwymyślał krzyczącą publiczność i poszedł do innych graczy.

Ale przycisnęli nas ci Szwajcarzy!

VIII.

Piłka wyleciała na aut. Gorliwy uczniak przymierzył się i balonikiem odesłał ją do Krzyka.

— Co się tak śpieszysz! Nie widzisz, że prowadzimy 1:0.

Prowadzimy jeszcze jedną minutę. Potem czarny napastnik (Amado) strzela. Nie trafił w piłkę. Piłka obcięła mu się na nodze i fałszując strasznie wpadła w sam róg siatki. Wyrównali. Gdyby Amado strzelił w tym kierunku, w jakim się zamierzył, Krzyk złapałby piłkę. Był dobrze ustawiony.

IX.

Piłka ciągle pod moją bramką. Bardzo dużo autów. Szczepaniak bierze rozbieg zza boiska, stuka szpicem o ziemię i przy akompaniamencie burłackiego okrzyku „Oooo — up!" wybija na środek.

Ale uparta piłka wraca. Podsuwa się do Krzyka, bramkarz wybiega, ale nim zdążył wrócić, piłka idzie na środek, a stamtąd jakiś Szwajcar strzela pod poprzeczkę. Pewna bramka! Cebula jest jednak na miejscu. Podskoczył, chlasnął piłkę ręką, odbił w pole. aZwsze lepieć mieć do czynienia z karnym, niż z golem...

Dlaczego sędzia nie gwiżdże? Nie zauważył?

— Grać dalej! Grać dalej! — szepce Szczepaniak.

Grają. Krzyk odrzuca piłkę na środek. Szwajcarzy reklamują rękę. Eklöf jest zgorszony. Jaka ręka? Nic nie widziałem!

Upiekło się!

X.

Dwa długie gwizdki. Mecz skończony.

Krzyk nagle zmienia wyraz twarzy, rozpromienia się, traci wygląd wiecznie zmartwionego człowieka.

Wilimowski schodzi zmachany i poważny. Nie rozchmurza się nawet wtedy, kiedy obejmuje go mały chłopiec i jak konika klepie po żebrach.

Kilku młodzieńców znosi Górę. Zapomnieli tylko o lewej nodze; bezwład nie majta się w powietrzu.

Pochopin i Kulawik schodzą w milczeniu. Kulawik nie zabierał zresztą głosu przez cały czas spotkania.

Publiczność jest zadowolona z wyniku niezadowolona z przebiegu meczu.

Fotografowie biegną do taksówek. Spóźnili się jak zwykle z nastawieniem aparatów i nie mają najciekawszych momentów. Może nie mam racji? No, to pokażcie ręczną obronę Cebuli, patałachy!

Całe szczęście, że nie jestem fotografem.

Polonia wygrywa turniej Ł.K.S.

podczas jubileuszu klubu w Łodzi

ŁÓDŹ. 4.6.—Tel. wł. — Uroczystości jubileuszowe ŁKS-u były manifestacją społeczeństwa łódzkiego na rzecz tego zasłużonego klubu. Piękna i podniosła była akademia w sali sportowej w obecności około tysiąca osób gdzie jubilaci zbierali gratulacje z całego kraju. Piękna była również defilada członków na stadionie, którą odbierał wojewoda łódzki Henryk Józefski.

Tydzień jubileuszowy rozpoczęty został turniejem piłkarskim o nagrodę byłego prezesa klubu dyr. Wolczyńskiego. Oprócz jubilatów wzięły w nim udział drużyny: poznańskiej Warty, stołecznej Polonii oraz lokalny rywal UT. Turniej ten niestety nie dał właściwego obrazu wartości drużyn a już największy zawód sprawił sam ŁKS który zajął ostatnie miejsce w tabeli.

Wszystkie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Warta naprzykład bez Twórza, Danielaka i Scherfkego. Polonia bez Straucha, Szczepaniaka, Nyca i Kuli. Union Touring bez Falkowskiego i częściowo Pilca. ŁKS bez Gałeckiego.

Od ŁKS-u wymagano zwycięstwa nad Polonią. Tymczasem drużyna stołeczna wygrała mecz w stosunku 4:2 (2:1) będąc zespołem lepszym, zarówno pod względem technicznym jak skuteczności. Młodzi gracze warszawscy mogli też zaimponować ambicją. Dobrze spisał się przede wszystkim atak, w którym Jaźnicki i Odrowąż byli rzeczywiście groźni. Reszta drużyny stała na wysokości zadania.

W ŁKSie wszystkie akcje się rwały. Stosunkowo najlepiej grał jeszcze Miller. W pomocy pracowity i produktywny Pegza. Obrońcy łódzcy mieli wiele kłopotu z szybkimi polonistami. Do przerwy gra była naogół wyrównana, przy czym Polonia zdobywa bramki przez Kisielińskiego i Odrowąża, a ŁKS ze strzału Millera. Po przerwie ŁKS wyrównuje przez Lewandowskiego, Polonia rewanżuje się natomiast dwiema bramkami przez Odrowąża.

Mecz Warta — Union Touring kończy się takim samym wynikiem 4:2 (3:0). Drużyna poznańska zaprezentowała się, mimo osłabionego składu, b. dobrze. W pierwszym rzędzie wybił się atak, w którym pomysłowe zagrania Gendery ciągle niepokoiły tyły łódzkie. W linii pomocy bardzo dobrze grał Sobkowiak, a wyróżnił się rzeczywiście znakomitą grą bramkarz Jankowiak. W drużynie łódzkiej na wysokości zadania stanęli jedynie Chojnacki w pomocy, Gorzko i Jankowski w ataku. Bramki dla Warty zdobyli: Gendera 2, Kaźmierczak i Nawrat. Dla łodzian Świętosławski i Jankowski.

Mecz o trzecie miejsce dwóch lokalnych rywali ŁKS — Union Touring skończył się zasłużonym zwycięstwem U.T. w stosunku 1:0. Mecz trwał tylko 2 razy po 30 min. ŁKS był poważnie osłabiony brakiem Gałeckiego. Zwycięską bramkę zdobył prawy łącznik Socha. W 7 min. po przerwie. Mecz stał na niskim poziomie, zawiódł oczekiwania.

Mecz o pierwsze miejsce, między Wartą i Polonią, po wyjątkowo ciekawej grze, a nade wszystko bardzo dobrym tempie, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:1). Drogą losowania puchar zdobyła Polonia, która na to zwycięstwo zasłużyła. O ile do przerwy przeważała Warta, będąc zarówno w polu, jak i pod bramką groźniejszą o tyle po zmianie stron Polonia miała więcej z gry, której nie mogła wykorzystać cyfrowo z powodu niedyspozycji strzałowej jej napastników, przy bardzo dobrej grze Jankowiaka w bramce.

Pierwszą bramkę zdobyła Warta przez Genderę wyrównał w chwilę potem Przybysz po dośrodkowaniu Kisielińskiego.

W turnieju gier sportowych, w szczypiorniaku męskim, ŁKS pokonał mistrza Polski KPW Poznań 4:1 (4:0). Wynik ten nic nie mówi, gdyż goście walczyli w mocno osłabionym składzie, bez Łoja, Patrzykąta, Kasprzaka i innych. Grali zawodnicy młodzi, a wyróżnili się Grzechowiak i Szymura.

W meczu koszykówki męskiej KPW Poznań pokonało ŁKS decydująco 41:15. W meczu szczypiorniaka żeńskiego KPW pokonał ŁKS 5:4. (I.)



KRZYK RATUJE SWOJĄ „ŚWIĄTYNIĘ" PIĄSTKĄ
po rogu bitym przez Rocharta. Od lewej Nyc, Amado, Krzyk, Szczepaniak i Góra.

Budapeszt — Łódź 11:11

ŁÓDŹ, 4.6. — Tel. wł. — Międzynarodowy mecz szczypiorniaka pomiędzy Budapesztem a Łodzią zakończył się nieoczekiwanym sukcesem drużyny łódzkiej, która zagrała wręcz doskonale. Wynik meczu jest coprawda nierozstrzygnięty 11:11, ale Węgrzy wyłazili wprost ze skóry, aby uniknąć porażki, i w ostatniej sekundzie wyrównali Łodzianie prowadzili do przerwy 7:5 i przez cały czas dyktowali grę.

Bardzo dobrze grał bramkarz łódzki i obrona. Na wysokości zadania stała pomoc, w ataku wyróżniał się Wojnowicz, który zdobył cztery bramki, również Witek zdobył cztery bramki, a trzy Rybowski.

Dla Węgrów po cztery bramki zdobyli Kaltaj i R. Erdedy po cztery, Jodor 3. Sędziował p. Lubowiecki z Krakowa.

ZNICZ MISTRZEM W SZCZYPIORNIAKU PAŃ

WILNO, 4.6. — Tel. wł. — W piątek, sobotę i niedzielę rozegrano w Wilnie turniej szczypiorniaka kobiecego o mistrzostwo Polski.

Tytuł zdobyła zasłużenie drużyna łódzkiego Znicza (dawniej HKS), będąca najlepszym zespołem turnieju.

O uzyskaniu wicemistrzostwa przez panie warszawskiego AZS-u zdecydował ostatni mecz z Wimą (Łódź), wygrany po zaciętej walce 3:2.

Te trzy drużyny reprezentowały dobrą klasę. AZS lwowski był już o wiele słabszy, a zawodniczki mistrza Wilna — Śmigły, chyba niedawno zaczęły grać w szczypiorniaka.

Wyniki meczów: AZS (Lwów) — Śmigły 10:2, Znicz — AZS (Warszawa) 16:2, Wima — AZS (Lwów) 13:2, AZS (Warszawa) — Śmigły 19:3, Znicz — AZS (Lwów) 10:2, Wima — Śmigły 17:0, AZS (Warszawa) — Wima 3:2, Znicz — Śmigły 28:0.

Z LIGI WOŁYŃSKIEJ

W Równem bawiła drużyna „czarnych" ze Lwowa, która rozegrała mecz z Pogonią równieńską zwyciężając 5:3. W dniu następnym „Czarni" pokonali „Hasmoneę" 2:1.

W Łucku pomiędzy miejscowymi klubami PKS. a Hasmoneą odbyły się zawody o mistrzostwo Ligi okręgowej z wynikiem 12:1 dla drużyny policyjnej, która jest najpoważniejszym kandydatem do uzyskania i w roku bieżącym tytułu mistrza Wołynia.

Obecnie tabela rozgrywek o mistrzostwo ligi wołyńskiej wygląda następująco: 1) WKS Dubno gier 12, pkt. 19:5, stos. bramek 41:15, 2) Strzelec Janowa Dolina 12 gier, 17:7 pkt. stos. bramek 42:15, 3) PKS Łuck 10 gier, 16:4 pkt., stos. bramek 39:17, 4) Hasmonea Równe 12 gier, 14:10 pkt., stos. bramek 33:25, 5) Woł. K. S. Pogoń Równe 12 gier, 13:11 pkt., stos. bramek 31:25, 6) WKS



RĘKA — CZY POPRZECZKA?
Cebula w podskoku chce uchronić drużynę od straty bramki



W piłce ręcznej jeszcze ciągle jesteśmy słabi

Węgrzy wygrywają 17:12 w Warszawie

WARSZAWA, 3.6. — **Węgry — Polska 17:12 (10:5).** Bramki zdobyli dla Węgier: Koltai 10. Fodor i Erdődry po 3 i Matyasi 1. Dla Polski: Kowalski 5, Lazar 3, Wodarczyk 2, Twardo i Stelmach po 1.

Węgry: Merai, Benda, Urban, Kedocs, Rakosi, Galgoczy, Cziraki, Erdődry, Koltai, Fodor, Matyasi.

Polska: Żywczok (Kopeć), Pluciński, Resich, Wicher, Twardo, Kurowski, Stelmach, Lazar, Wodarczyk, Kowalski, Kotowski.

Trudności z ustaleniem składu u piłkarzy ręcznych stają się już u nas nagminne. Tak było i tym razem. Po wyznaczeniu reprezentacji okazało się, że niestowarzyszeni Dierych i Konieczko byli członkami niemieckich klubów, wykluczonych ze związku (można było o tym wcześniej wiedzieć). Oczywiście zastąpiono ich innymi graczami.

W ostatniej chwili nadszedł telegram od poznańskiego KPW, donoszący, że nie będą mogli przybyć na mecz: pomocnik — Łój i rezerwowy bramkarz — Tomiak. Skład został więc jeszcze raz uzupełniony.

Węgrzy wygrali zupełnie zasłużenie, dominując przede wszystkim technicznie no i zgraniem.

U Polaków rzucał się w oczy kompletny brak zgrania. Najlepszym był Kowalski z Warszawskiego AZS-u, niebezpieczny przebojowiec, trudny do upilnowania. Śląska prawa strona ataku nie wykraczała poza przeciętność, grała za wolno, a przy tym podania nie były dokładne. Mamy im przede wszystkim do zarzucenia, że nie starali się uwolnić od pomocy Węgrów i nie wychodzili na dogodne pozycje.

Lewo skrzydłowy, Kotowski, był bardzo mało zatrudniany i wypadł najsłabiej z ataku.

W pomocy najlepszy był Twardo, wytrzymały, dobrze wspierający atak; (strzelił jedną bramkę). W defensywie wypadł on też naogół dobrze, chociaż popełnił i parę przykrych błędów, jednak winny był tutaj przede wszystkim brak zgrania z obroną.

Boczni pomocnicy wypadli po przerwie bardzo dobrze. Pilnowali skutecznie skrzydłowych, nie dopuszczając ich zupełnie do strzału. Kurowski grał zresztą dobrze cały czas. natomiast Wicher był w pierwszej połowie najsłabszym graczem na placu i z jego winy padło wiele bramek.

Obrońcy słabi, nie rozumieli się z pomocą i nie „szli" na napastników węgierskich. Bramkarz Żywczok miał przed przerwą ciężkie zadanie, bronił bowiem pod słońce, to też trudno go było winić, że puścił 10 bramek. Po przerwie speszył się poprzednim niepowodzeniem i bronił coraz mniej pewnie, słusznie więc ustąpił miejsca Kopciowi (AZS Warszawa).

W pierwszej połowie Polacy grają pod wiatr i pod słońce, co im bardzo utrudnia zadanie. Niespodziewanie zdobywamy pierwszą bramkę — strzał Wodarczyka, wybija Merai w pole, piłkę przytomnie chwyta Kowalski i strzela do pustej bramki.

Węgrzy jednak zdobywają wkrótce przewagę, wykorzystując nieporozumienia w naszej defensywie i prowadzą do przerwy 10:5.

Druga połowa przynosi już grę bardziej wyrównaną. Jednak naszym atakom brak jest wykończenia, są przeprowadzane za wolno, natomiast każdy atak Węgrów jest bardzo groźny. Ta połowa kończy się wynikiem remisowym 7:7.

Sędziemu p. Schuschniggowi (Rumunia) mamy do zarzucenia zbyt częste przerywanie gry w momentach, gdy drużyna pokrzywdzona faulem przeciwnika. była w dalszym ciągu przy piłce.

Publiczności zebrało się na boisku Polonii ok. 2 tys. (większość wojska). Szkoda, że w tym czasie młodzież szkolna była zajęta na święcie WF i nie miała możności zobaczyć tego interesującego meczu. (jj).



KOLTAI STRZELA BRAMKĘ DLA WĘGIER
pomimo interwencji Plucińskiego. Z boku Twardo i Wicher. Moment z meczu szczypiorniaka

Przed Wodzem Naczelnym

defiluje młodzież szkolna i sportowcy

Doroczne święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, to sprawdzian wyników pracy w hufcach P.W., klubach i organizacjach sportowych, to święto tężyzny i bojowej gotowości Państwa.

Przegląd przed defiladą odbył się na pl. Marszałka Piłsudskiego. Oddziały P. W. stanęły po prawej stronie placu, po lewej — sportowcy w mundurach klubowych, na wprost pomnika ks. Józefa — harcerze i harcerki.

Zanim nastąpił hołd u grobu Nieznanego Żołnierza, do rzesz młodzieży przemówił gen. Krok-Paszkowski.

„W tym podniosłym momencie — mówił generał — **złożenie hołdu Nieznanemu Żołnierzowi, który symbolizuje dziesiątki tysięcy dzielnych żołnierzy — poległych na niezliczonych pobojowiskach w granicach Rzeczypospolitej i po za nią w imię honoru i obowiązku, zebrani w hufcach W.F. i P.W. obywatele powinni sobie uświadomić, iż na potencjał sił i potęgi Rzeczypospolitej składa się nie tylko siła materialna, to jest wojsko, lecz również potencjał moralny obywateli, który wyraża się w gotowości oddania życia i wszystkiego co jest najdroższe na rozkaz Naczelnego Wodza w imię bezgranicznej miłości dla Ojczyzny".**

Po złożeniu wieńca na grobie i chwili ciszy, uformował się wielki pochód, kierując się do Belwederu, gdzie gen. Sawicki, dyr. W.F. i P.W. złożył wieniec u stóp pałacu.

Złożywszy hołd pamięci Wielkiego Marszałka pochód przeszedł ul. Klonową, gdzie defiladę przyjął Marszałek Śmigły-Rydz. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała doskonale prezentujące się oddziały.

*

Wczoraj odbyła się centralna impreza święta WF i PW w Warszawie — pokazy sportowe na stadionie Wojska Polskiego. Wypadły one imponująco.

Zobaczyliśmy **4000 młodzieży szkół średnich i powszechnych w barwnych tańcach regionalnych i popisach gimnastycznych.** Wypełniony po brzegi publicznością stadion raz poraz rozbrzmiewał oklaskami i okrzykami zachwytu.

Dziewczęta żeńskich szkół przebrane w stroje krakowskie, łowickie, śląskie i inne, tańcząc na zielonej murawie boiska, pozostawiły niezatarte wrażenie piękna, rytmiki i... poezji.

Na zakończenie drużyna warszawskich harcerzy w sposób zaiste czarodziejski wybudowała całkowity obóz w ciągu niespełna 3-ch minut.

*

Otwarcie święta na Stad. W. P. było bardzo uroczyste. Przemawiali wiceprezydent Graba-Łącki i kurator okręgu warszawskiego Ambroziewicz. Przed defiladą wciągnięto na maszt flagę narodową i odegrano hymn.

DAR P. MIN. BECKA



Nowa ósemka niesiona przez wioślarzy AZS-u po raz pierwszy na wodę.

A. Z. S. otrzymuje nową 8-kę

Złośliwy deszcz zepsuł trochę piękną inaugurację sezonu wioślarskiego, jaką były regaty o mistrzostwo akademickie Polski.

Regaty odbyły się na Wiśle (meta na przystani AZS-u), a wysoki stan wody pozwolił na jednoczesny start kilku załóg. Publiczność która zebrała się na przystani AZSu- w dość pokaźnej ilości trochę popsuł humor brak załóg jugosłowiańskich, które w ostatniej chwili zawiadomiły organizatorów że ministerstwo nie dało im zezwolenia na wyjazd.

Część sportową regat poprzedziła uroczystość chrztu łodzi z ósemką ofiarowaną przez p. min. . Becka, której rodzicami chrzestnymi byli p. ministrowa Grabowska i p. min. J. Beck, reprezentowany przez p. Sokołowskiego. Na tej świeżo ochrzczonej łodzi startowała ósemka AZS Warszawa odnosząc piękne zwycięstwo w głównym biegu ósemek seniorów o mistrzostwo akademickie Polski.

Jadąca po stronie warszawskiej ósemka stołeczna od startu wysuwa się odrazu o długość. AZS Poznań świetny w roku ubiegłym, teraz gruntownie zmieniony, jedzie niezwykle ambitnie ale zbyt nerwowa praca nie wróży wiele dobrego. Na wysokości Klubu Wioślarek, a więc mniej więcej jakieś 600 m przed metą sternik poznański zbliża się do łodzi warszawskiej co podrywa załogę do wysiłku, tak że zmiana prowadzenia wydaje się już kwestią kilku uderzeń. Coś jednak znów się psuje, strona szlakowa zatapia wiosła i Poznań zdecydowanie zostaje w tyle.

Podobny przebieg obserwowaliśmy i w biegu czwórek seniorów, gdzie triumfował AZS warszawski z różnicą około 2 długości łodzi. Honoru poznaniaków broniła dzielnie czwórka młodszych bijąc AZS waszawski o 2 długości oraz dwójka Kuryłłowicz, Manitius którzy zaprezentowali naprawdę wysoką klasę.

Krótkie wiosła jak było do przewidzenia stały się łatwym łupem krakowian.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Ósemki o mistrz. Akad. Polski 1) AZS Warszawa, 2) AZS Poznań

Ósemki pierwszego kroku: 1) Politechnika, 2) Szk. Podch. Sanitarki, 3) Uniwersytet — Weterynaria, 4) Wyższa Szk. Dziennik.

Czwórki młodszych 1) AZS Poznań, 2) AZS Warszawa.

Jedynki: 1) Verey, 2) Csaba Dersö.

Ósemki o mistrz. szkół warszawskich 1) Szk. Gł. Gosp. Wiejsk., 2) Politechnika.

Dwójki podwójne: 1) Verey, Ustupski, 2) 2) Kostrzewski, Dersö.

Czwórki seniorów o mistrzostwo: 1) AZS Warszawa, 2) AZS Poznań.

Dwójki o mistrzostwo: 1) AZS Poznań, 2) AZS Warszawa.

W biegach jedynek i dwójek podokr. młodszych AZS Kraków zwyciężył walkowerem.

IGRZYSKA AKADEMICKIE

W dn. 5 — 11 czerwca w dalszym ciągu mistrzostw akademickich odbędą się zawody strzeleckie, zawody l-atletyczne z udziałem takich zawodników jak Gburczyk, Lokajski Sulikowski, Metelski, Morończyk, mecze piłkarskie z udziałem reprezentacji wszystkich Uczelni Wyższych. rozgrywki tenisowe, zawody pływackie, w dn. 9 bm. piłki ręcznej, do których zgłoszono ponad 30 zespołów, zawody szermiercze i motocyklowe. W zawodach startują poza akademikami cywilnymi podchorążowie ze Szkoły Podchorążych Sanitarnych, Lotnictwa i Akademii Wychowania Fizycznego.

POLSKA — RUMUNIA

Polski Związek Pływacki otrzymał propozycję rozegrania międzypaństwowego meczu piłki wodnej Rumunia — Polska w lipcu bieżącego roku w Bukareszcie. Rumuni proponują rozegranie oprócz tego meczu jeszcze sztafety 4x200 mtr. st. dow. Wobec niezbyt wysokiej klasy waterpolistów rumuńskich mecz taki byłby dla naszej reprezentacji dobrym sparringem, to też P.Z.P. chętnieby propozycję rumuńską przyjął, gdyby nie niewygodny termin. W lipcu odbędą się mistrzostwa Polski, a później następuje wyjazd do Helsinek na mecz z Finlandią. Jeśli Rumuni zgodzą się na przełożenie tego meczu na sierpień P. Z. P. chętnie na to się zgodzi.

Rumuni proponują rewanż w roku przyszłym w Polsce.

Wielkie zawody w Warszawie

muszą zastąpić odwołany mecz lekkoatletyczny

Nie będziemy gościć lekkoatletów Rzeszy

P.A.T. donosi: Polski związek lekkoatletyczny wysłał w piątek wieczorem pismo do niemieckiego związku lekkoatletycznego z zawiadomieniem, że na skutek nieoczekiwanych przeszkód technicznych, międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy, który miał się odbyć w Warszawie w dn. 17 i 18 b. m. nie będzie mógł dojść do skutku.

Polski związek proponuje przełożenie powyższych zawodów na rok przyszły.

•

Nie mogło się stać inaczej. Odwołanie meczu, z tą samą motywacją jaką zastosowali Niemcy, jest wynikiem nastawienia Rzeszy do kontaktu sportowego z Polską. Jest jednak w stosunku do dawnej taktyki ogromna różnica. Dawniej czekaliśmy cierpliwie, przygotowywaliśmy, choć bądźmy szczerzy nie wierzyliśmy, żeby poza obowiązkowym meczem o puchar Davisa, który był dla Niemców tylko etapem do dalszych walk, do dalszych zarobków, a więc interesem, doszło do jakichkolwiek kontaktów.

Ale miarka cierpliwości się przebrała. Postanowiliśmy nie czekać aż na kaprysy Niemców aż zechcę sie im wreszcie zawiadomić, że lekkoatleci „służą w wojsku lub w Arbeitsdienscie". „Wystąpiliśmy z inicjatywą". Zawiadomiliśmy Niemców po prostu, że nie są „pożądanymi gośćmi".

List ten niewątpliwie ucina ostatecznie kontakt sportowy Rzeszy z Polską, do czasu aż przekonamy się, że mamy do czynienia z partnerem lojalnym, który wie co to jest „fair play".

•

Na nasz domowy użytek sprawa się jednak na tem nie kończy. Dla lekkoatletów zwalnia się bowiem cenny termin 17 i 18 czerwca. W tym dniu miał być kulminacyjny moment naszego sezonu, jakim był zawsze mecz z Niemcami. Na ten termin cyzelowali formę nasi zawodnicy.

Jest jeszcze czas — całe dwa tygodnie. Zamiast meczu z Niemcami można jeszcze zorganizować zawody, które zastąpią mecz z Niemcami, pokażą naszym zachodnim sąsiadom, że nie będziemy „nosili żałoby" po zawieszeniu z nimi kontaktów sportowych, że damy sobie doskonale radę.

Najlepiej byłoby zwrócić się do naszych przyjaciół Francuzów, Anglików państw północnych o przysłanie paru czołowych zawodników na wielkie zawody międzynarodowe. Nasze placówki dyplomatyczne niewątpliwie pomogłyby nam wydatnie, rozumiejąc że zawody takie byłyby swego rodzaju demonstracją.

Byłaby to najlepsza odpowiedź Niemcom. Dobrą repliką będą jednak też wielkie zawody krajowe z udziałem czołowych lekkoatletów. Tym razem nie zabrakłoby na starcie nikogo. Przeciwnie, punktem honoru każdego zawodnika byłoby przyjechać do Warszawy.

Zanim jednak PZLA zrealizuje jedną z ewentualności gości będziemy już za tydzień w Warszawie Litwę na pierwszym meczu lekko atletycznym.

Cóż powiedzieć o tym spotkaniu? Wygramy go napewno nawet jeśli i wystawimy drugą reprezentację. Ale tu nie chodzi o wynik nie chodzi nawet o przebieg zawodów.

Chodzi o to, że słabi jeszcze sportowo Litwini, gdy ustały niesnaski polityczne, zwracają się do nas z ufnością po naukę. Sportowcy polscy mogą odegrać w Kownie rolę ambasadorów, mogą zaszczepić kulturę sportową, dopomóc Litwinom do postępu. Na meczu w Warszawie Litwini mogą i powinni się przekonać o dobrodziejstwach kontaktu z Polską.

W tej atmosferze przyjacielstwa i życzliwości winien się odbyć mecz warszawski. Do tego są potrzebne pełne trybuny. Z czasem będą się zapełniały, bo wynik meczu będzie niepewny. Wówczas będziemy mogli sobie powiedzieć: „To nasza szkoła, nasi wychowankowie tego się od nas nauczyli!

Kadeci

walczą w Rawiczu

Dnia 29 maja przybyła do Rawicza reprezentacja Korpusu Kadetów Nr 1 ze Lwowa, w celu rozegrania zawodów sportowych z Korpusem Kadetów Nr 2 w Rawiczu.

Na program zawodów złożyły się:

1) lekkoatletyka, 2) gry sportowe, 3) szermierka, 4) strzelanie, 5) boks.

W szermierce zwyciężył Lwów 10:6. Indywidualnie 1) kad. Dudziński (Lwów).

W strzelaniu zdecydowane zwycięstwo odniosł Rawicz uzyskując na 900 możliwych 816 punktów przed Lwowem 743 punktów. Indywidualnie 1) kad. Szukiewicz (Rawicz) 275 pkt.

Spotkanie hokserskie zakończyło się wynikiem remisowym 8:8.

Koszykówkę wygrał Rawicz 29:28 (16:15). Na wyróżnienie z K.K. 1 zasługuje Kukiełka i Bratkowski z K.K. 2 Lewalski, Skonieczny i Nowak.

Siatkówka również dała zwycięstwo Rawiczowi 15:2, 15:6. Najlepsi gracze: Zalewski i Kenig (Lwów) oraz Lewalski i Olech (Rawicz).

Szczypiorniak przyniósł wynik remisowy 6:6, chociaż lwowianie byli lepsi technicznie.

Lekką atletykę wygrał Rawicz 55:40, przy czym osiągnięto nast. lepsze wyniki: Sztafeta 4:100 — Rawicz (47,4). Skok w dal Zalewski — Lwów (678). Trójskok Szyto — Rawicz (12,51).

W punktacji ogólnej zwyciężył Rawicz 7:3. Sędzią głównym był kpt. Pawlik.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród przez płk. Kowalskiego. Nagrodę przechodnią Szefa Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowego w szermierce zdobył K.K.I., w grach K.K. 2, w lekkiej atletyce po raz trzeci i na własność K.K. 2. Ponieważ w boksie wynik był nierozstrzygnięty, nagroda pozostała jako nierozegrana do następnego roku.

Składy na Litwę

Składy naszych drużyn na mecz lekkoatletyczny Polska — Litwa, który odbędzie się na Stadionie WP w dn. 10 — 11 bm. zostały już ustalone i przedstawiają się następująco:

KONKURENCJE MĘSKIE

100 m — Trojanowski, Tęsiorowski (rez. Mozelewski),

200 m — Gąssowski, Trojanowski (rez. Mozelewski).

400 m — Zabierzowski, Gąssowski (rez. Metelski).

1500 m — Soldan, Staniszewski (rez. Winecki).

5 km — Herman, Noji (rez. Marynowski),

110 m płotki — Joczys, Sulikowski (rez. Gierutto).

400 m płotki — Zabierzowski, Jurkowski (rez. Pruszkowski),

4 × 400 m — Gąssowski, Zabierzowski, Metelski, Staniszewski (rez. Mozolewski, Śliwak),

Skok w dal — K. Hofman, Sulikowski (rez. Luckhaus).

Skok w wyż — Siemiątkowski, Kalinowski (rez. Gierutto).

Tyczka — Morończyk, Kluk (rez. Gierutto).

Trójskok — K. Hofman, Luckhaus (rez. Sulikowski)

Kula — Gierutto, Łomocki (rez. Fiedoruk).

Dysk — Gierutto, Fiedoruk (rez. Lewandowski),

Oszczep — Gierutto, Gburczyk (rez. Luckhaus).

KONKURENCJE KOBIECE

100 m — Książkiewiczówka, Gawrońska (rez. Kałużyna).

200 m — Staruszkiewiczówna, Kałużowa (rez. Kałużyna),

4 × 100 m Gawrońska, Książkiewiczówna, Staruszkiewiczówna, Kałużowa.

Skok w dal — Słomczewska, Wenclówna (rez. Staruszkiewiczówna).

Dysk — Cejzikowa, Skrzypnikówna (rez. Flakowiczówna).

Oszczep — Trytkowa, Flakowiczówna (rez. Cejzikowa).

★

Skład drużyny męskiej nie jest,, oczywiście, najsilniejszy. Mecz z Litwinami, to znakomita okazja do wypróbowania naszych rezerw, ale eksperymentu nie można było zbyt daleko posunąć, ponieważ zawody ze zdecydowanie drugorzędna obsadą mogłyby utracić cała atrakcyjność i przynieść wielki deficyt. Z drugiej znowu strony musiano sięgnąć do wielu zawodników miejscowych, aby nie obciążać zbytnio budżetu imprezy sprowadzeniem zawodników prowincjonalnych.

W biegu 100 m pojedynek między Trojanowskim II i Tęsiorowskim ma rozstrzygnać, który spośród nich zajmie miejsce w reprezentacyjnej sztafecie obok Danowskiego, Zasłony i Duneckiego.

Szkoda wielka, że nie można było wystawić do rzutu oszczepem ucznia z Działdowa Kornalewskiego (60,17 m!), ale ten utalentowany miotacz nie należy do żadnego klubu, a poza tym nigdy jeszcze nie startował na poważniejszych zawodach. Pewna gradacja musi być przecież zachowana, bo w przeciwnym wypadku zawodnik może się po pierwszym wielkim niepowodzeniu zupełnie załamać.

Skład jest już zestawiony, ale... wcale jeszcze nie jest pewne, czy Litwini zgodzą sie na propozycje PZLA rozegrania meczu międzypaństwowego zamiast spotkania Warszawa — Kowno. Odpowiedź oczekiwana jest w ciągu poniedziałku.

Notatnik kolarza

Polska — Węgry

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego znajduje się w chwili obecnej w trakcie montowania organizacji międzypaństwowego meczu z Węgrami. Mecz ten przewidziany jest w dniu 29 bm. w Krakowie. W sobotę nadszedł do P.Z.Kol. list od Węgrów, którzy wyrażają swoje zadowolenie, że mecz dochodzi do skutku i cieszą się z wyprawy do Krakowa.

Węgrzy nie nadesłali jeszcze składu swojej drużyny reprezentacyjnej, spodziewać się jednak należy, że wystąpią w tym samym składzie, w jakim pokonali przed tygodniem Bułgarię w Sofii 17:12. W meczu tym startowali w reprezentacji Węgier: Pelvassy, Nagy, Morvay i Boday.

Najlepszym zawodnikiem z tej czwórki jest Nagy, który wygrał swój pojedynek na 1000 mtr. z Welinowem w czasie 13,2 (ostatnich 200 m). Pelvassy wygrał z Gereffem w 14,2, a dwaj następni przegrali; Boday z Dobreczem (14.8) i Morvay z Konstantinowem w 15.4. Ten ostatni wynik nie jest jednak miarodajny, bowiem Morvay miał wypadek. Finał wygrał Nagy w czasie 13 sek. przed Dobreczem, Konstantinovem i Pelvassym.

Skład drużyny

Skład drużyny polskiej jest już ustalony. Wyznaczono następującą piątkę (w tym jednego rezerwowego): Kupczak, Ignaczak, Napierała, Wandor i Michalak.

Ze względu na to, iż termin meczu z Węgrami koliduje z wyścigiem do Morza, czterej nasi szosowcy będą musieli z tego wyścigu szosowego zrezygnować, aby stanąć na starcie w Krakowie.

6 etapów „morskich"

Wyścig do Morza ma już sprecyzowaną trasę. Przedstawia się ona następująco:

26 czerwca — I etap — Warszawa — Brodnica (186 km).

27 czerwca — II etap — Brodnica — Starogard (128 km).

28 czerwca — III etap — Starogard — Gdynia (119 km).

29 czerwca odpoczynek w Gdyni i udział w Święcie Morza.

30 czerwca — IV etap — Gdynia — Bydgoszcz (223 km).

1 lipca — V etap — Bydgoszcz — Kutno (164 km).

2 lipca — VI etap — Kutno — Warszawa (125 km).

Dookoła Polski

Wyścig dookoła Polski ma również opracowany regulamin, który został już przekształcony na język francuski i w najbliższych dniach zostanie wysłany wraz z zaproszeniem do kilku związków zagranicznych. Wobec przełożenia na rok przyszły igrzysk Polaków z zagranicy, start kolarzy emigracyjnych nie dojdzie do skutku.

Kraków coś przeskrobał

Okręgowe mistrzostwa kolarskie w Krakowie będą najprawdopodobniej przez zarząd P.Z.Kol. unieważnione. Organizatorzy dopuścili się szeregu niedopatrzeń i niedociągnęć, które podważyły formalność tej imprezy. M. in. na starcie stanęli zawodnicy nielicencjonowani, co nie jest dozwolonym, a co najdziwniejsze, sędzia główny nie miał w ogóle prawa sprawowania swej funkcji.

Pusz — sędzią

Artur Pusz pięciokrotny mistrz Polski na torze postanowił ostatecznie wycofać się z czynnego życia zawodniczego i poświęcić się pracy organizacyjnej. W najbliższym okresie zobaczymy Pusza w roli sędziego kolarskiego.

Do Łowicza

Tradycyjny zjazd turystyczny do Łowicza na święto Bożego Ciała w dniu 8 czerwca organizuje Łódzki Okręgowy Związek Kolarski. Dotąd zjazd ten organizował stale okręg warszawski.

Kurs W.T.C.

Kurs jazdy na rowerze i kurs jazdy na rowerze po mieście organizuje W.T.C. pod fachowym kierownictwem b. mistrza Polski — Artura Pusza. Informacje otrzymać można pod nr. nr. 909-12 i 612-77.

WANDOR MISTRZEM GÓRSKIM POLSKI

W Wiśle odbyły sie w niedzielę zawody kolarskie o górskie mistrzostwo Polski na dystansie 100 km. Trasa biegła z Wisły przez Głębce na Kubalonkę koło zameczku do Malinki i Wisły przy czym zawodnicy musieli trasę tę przejechać 5-krotnie. Startowało 29 kolarzy, z których ukończyło wyścig tylko 14. Ponadto w wyścigu brała udział grupa niezależnych. Uzyskała ona czas gorszy od zwycięzców.

Wyniki sa następujące: 1) Wandor (Kraków) 3:20:30 sek., 2) Koper (Ursus Warszawa) 3:20:58, 3) Motyka (Kraków) 3:23:01. Grupa niezależnych uzyskała następujące czasy: 1) Kapiak Józef (W) 3:21:20, 2) Cieniewski (W) 3:21:21, 3) Kapiak M. (W) 3:22:25.

NOWACZYK MISTRZEM POZNANIA

POZNAŃ, 4.6. — Tel. wł. — Indywidualne kolarskie mistrzostwa torowe Poznania odbyły się na torze Stomila.

W biegu na 1000 m o mistrzostwo Poznania dla zawodników licencjonowanych startowało 17 kolarzy. W finale zwyciężył Nowaczyk (KPW) przed Sarnowskim (KPW) i Langem (HCP). Najlepszy czas osiągnął w półfinale Lange: 15,4 na ostatnie 200 m.

ZAWODY KOLARSKIE W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 4.6. — Tel. wł. — Zorganizowane przez Bydgoskie K. P. W. zawody kolarskie przyniosły następujące wyniki:

Bieg dla niestowarzyszonych na 10 okrążeń toru: 1) Niedzielski (Bydgoszcz) 10:10, 2) Lewandowski (Toruń) 10:13, 3) arzębowski

Bieg dla klasy A na 50 okrążeń: 1) Kołatka (KPW Gdynia) 53:02, 2) Rogalski (KPW Pomorzanin) 53:04, 3) Jamroga (Gdynia) 53:08. Klasa B — 20 okrążeń: 1) Stypułkowski (KPW) 20:12, 2) Świstak (Gdynia)

W biegu pań na 5 okrążeń zwyciężyła Brenkiewiczówna (KPW Gdynia) 5:45 przed Żakowiczówną (Bydgoszcz) 5:50 i Strzelecką

Bieg australijski w klasie B wygrał Mrówczyński (Bydg.) 6:56,4 przed Lewandowskim

Wyścig parami na 20 okrążeń wygrali Rogalski i Lewandowski (Toruń) 18:47,2, 2) Mrówczyński i Blaszak (Bydg.) 18:56. Para Jamroga Heland (Gdynia) została zdyskwalifikowana.

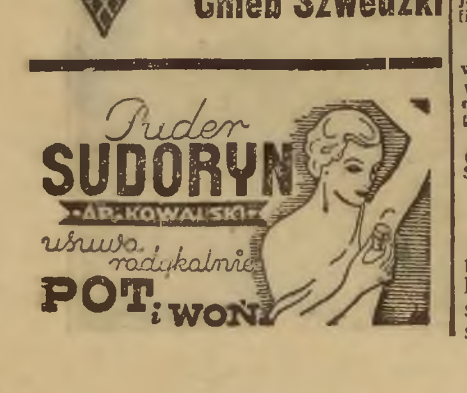
WIŚCIG KOLARSKI W WILNIE

WILNO 4.6. — tel. wł. — W zorganizowanym przez WKS Śmigły 50 kilometrowym wyścigu kolarskim na trasie Wilno — Niemenczyn — Wilno, startowało 24 zawodników.

Po zaciętej walce zwyciężył Skuratowicz (PPW) 1:27,3 godz. przed Szaksztо (Zw. Strzel.) 1:27 4 i Pacyną (Wil. TCM).

WIEDEŃ — BUDAPESZT W KOLARSTWIE

WIEDEŃ, 4.6. — Tel. wł. — Nasz przeciwnik Węgry rozegrał mecz kolarski z Wiedniem, przegrywając w stosunku 27:34. Austriacy mieli lepszych sprinterów.



Szermiercze mistrzostwa Polski

Skromnie odbyły się mistrzostwa Polski w florecie i szpadzie. Dość ponura sala gimnastyczna szkoły wydziałowej w Katowicach i 10(!) widzów — to całe ramy walk o najwyższe tytuły szermiercze. W tych brzydkich ramach znajdujemy jednakowoż bardzo piękny i miły obraz wzorowej atmosfery sportowej, wysokiego poziomu walk i sprawnej organizacji. We florecie triumfatorem był Sobik (Polic. K. S.), który znów jest w formie. Jedna przegrana walka z Kandziorą była na prawdę przypadkowa.

Ogólnie poziom bardzo wyrównany. Walki bardzo zacięte, były przeważnie rozstrzygane różnicą jednego pchnięcia. Doskonale spisał się młody zawodnik AZS krakowskiego Jarosz, który prowadząc prawie cały czas, załamał się nerwowo po porażce z Sobikiem. Występ dwu debiutantów w kl. A. Kamionki (KPW) i Gorczaka (Sokół Macierz — Lwów) wypadł bardzo udatnie.

Wyniki: 1) Sobik Policyjny K.S. — Katowice 7 zw. 1 por. 2) Kandziora AZS — Kraków 6 zw. 2 por. 25 trafień. 3) Kamada Policyjny 6 zw. 2 por. 29 trafień. 4) Jarosz AZS — Kraków 5 zw. 3 por. 5) Mleczak Policyjny 4 zw. 4 por. 6) Kamionka KPW — Kat. 3 zw. 5 por. 31 trafień. 7) Karwicki Policyjny 3 zw. 5 por. 35 trafień. 8) Gorczak Sokół — Macierz — Lwów 2 zw. 6 por. 9) Prażmowski Elektrownia — Łódź 0 zw. 8 por.

BANAŚ MISTRZEM SZPADY

KATOWICE, 4.6. — W zawodach szermierczych w szpadzie o mistrzostwo Polski zwyciężył Banaś (ŁKS Łódź) przed Kantorem (Łódź). 3) Nawrocki (Warszawa).

Film z 90 minut walki

POLSKA

Krzyk (Brygada)

Szczepaniak, Twórz

Góra (Crac.), Nyc (Pol.), Dytko (Dąb)

Pochopin (A.K.S.), Piontek (A.K.S.), Cebula (Śląsk), Wilimowski (Ruch), Kulawik (Śląsk)

Sędzia: Eklöf Sztokholm

Rochat (Lausanne), Trello (Serv), Amado (Lugano), P. Aebi (Grenchen), Bickel (Grassh)

Bichsel (Laus), Vernati, Springer (Grasshoppers)

Nyffeler (Chaux de Fonds), Lehman (Grassh)

Ballabio (Grenchen)

SZWAJCARIA

WARSZAWA. 4.6.—**Polska—Szwajcaria 1:1 (1:0).** Bramki zdobyli Piontek i Amado.

Na parę minut przed godz. 18-tą publiczność wita brawami wbiegającą jedenastkę Helwecji, ubraną w czerwone koszulki i białe spodenki.

Po odegraniu hymnu szwajcarskiego na boisku ukazują się biało ubrani Polacy. „Jeszcze Polska nie zginęła" śpiewają widzowie niezbyt zgodnie z orkiestrą, która spóźnia rytm mazurka.

Następuje powitanie kapitanów drużyn, Abegglena ze Szczepaniakiem i po losowaniu, punktualnie o 18-tej gwizdek sędziego Eklöfa (Szwecja), daje sygnał do gry.

Zaczynają Polacy, ale odrazu Piontek ślizga się i pada, przypominając, że boisko po niedawnym deszczu jest jeszcze mokre.

Piłkę mają Szwajcarzy i przeprowadzają szereg ataków, przeważnie lewą stroną. W 3 min. oddaje Amado pierwszy strzał na bramkę polską, jednak niecelnie.

Szwajcarzy atakują dalej, Abegglen ładnie wysuwa na skrzydło piłkę Bickelowi, ten znowu przenosi. Parę razy skutecznie wkracza Twórz.

Wilimowski przechodzi teraz z piłką na środek i podaje wysuniętemu Cebuli, który strzela z bliska, lecz obok bramki.

KONTUZJA TWÓRZA

Znowu przy piłce są Szwajcarzy; do groźnego podania Abegglena pędzą Amado i Twórz. Następuje zderzenie, ale Szwajcar zdążył strzelić jeszcze, Krzyk jednak efektownie broni. Zderzenie ma skutki fatalne. Nasz obrońca odnosi poważną kontuzję i zostaje odwieziony do szpitala.

Jest to 8-ma minuta. Odtąd gramy tylko w dziesiątkę. Na obronę cofa się Nyc, a pozycję środkowego napastnika zajmuje Piontek.

Goście przeważają coraz wyraźniej; widać, że duszą ataku jest łysawy Trello Abegglen, sprytnie rozdający piłki współpartnerom.

W 13-tej min. Wilimowski przedryblował Vernati'ego, podał do Piontka, ten do Pochopina, który przeniósł piłkę na drugie skrzydło, jednak Kulawik przestrzelił.

Krzyk łapie daleki, ale mocny strzał Aeby i wkrótce znowu z podania Abegglena Amado bije obok bramki.

CEBULA W OBRONIE

W drużynie naszej na polecenie p. Kałuży następuje nowe przegrupowanie, Nyc i Piontek wracają na swoje pozycje, a na lewego obrońce idzie Cebula.

Zmiana ta daje dobre rezultaty. Wilimowski z Piontkiem przeprowadzają szereg b. ładnych kombinacji, ale obrona Szwajcarów skutecznie interweniuje.

W 17-ej min. ostry strzał Wilimowskiego idzie tuż nad poprzeczką. Za chwile takim samym strzałem rewanżuje się Amado.

Znowu przeważają Szwajcarzy. Amado marnuje pewną sytuację, przenosząc z b. małej odległości. Abegglen strzela ostro obok słupka i wkrótce znowu Krzyk łapie strzał Amado.

Bramkarz polski ma pełne ręce roboty; w 25 min. Amado z bliska mocno strzela, piłka odbija się szczęśliwie od kolan Krzyka.

Jeden z ataków gości przerywa Dytko, ale wybija kiksem, piłkę jednak łapie Góra, podciąga do ataku i podaje Piontkowi. Ten kombinuje z Wilimowskim i w końcu strzela niezbyt silnie, lecz fałszem w róg bramki.

POLSKA PROWADZI

Ballabio chce robinsonować, ale niespodziewanie upada w miejscu i wije się w boleściach. Piłka trzepoce się w siatce.

Prowadzimy 1:0 w 29-tej min. Do bramkarza podbiegają sanitariusze i wynoszą go z boiska.

Polacy podnieceni sukcesem ruszają do ataku i przeważają przez jakieś 10 min. Wilimowski jest jednak pilnowany i parę razy zostaje „zamknięty" przez obronę gości.

Dwa strzały Piontka idą w niebiosa, przy czym jeden z b. dogodnej sytuacji.

Pod koniec pierwszej połowy, do głosu dochodzą znowu Szwajcarzy; Góra dwukrotnie wyjaśnia ciężką sytuację, dobrze wkracza w akcje także i Cebula.

W 42 min. Dytko, mając na karku Bickela, podaje Krzykowi do bramki, który chwyta piłkę z trudem robinsonując. Byliśmy o włos od samobójczej bramki.

Po przerwie goście przeważają w dalszym ciągu. Amado znowu pudłuje sprzed bramki. Wspaniale gra Cebula, ratując w ciężkich momentach i popisując się zupełnie dobrymi wykopami.

Środkowy pomocnik Vernati strzela z daleka b. ostro w górną poprzeczkę i za chwilę demonstruje efektowne „nożyce" tyłem.

Polacy atakują bardzo rzadko. W 7 m. Piontek traci murową szansę strzelając z bliska ponad bramką.

CIĘŻKIE MOMENTY

Goście znajdują się ciągle na naszym polu bramkowym. W pewnej chwili Krzyk wybiega i z tłoku wybija szczęśliwie piłkę Cebula.

Rochart wspaniale centruje, przed naszą bramką jest Amado i Aeby, ale żaden nie dosięga piłki, która idzie na aut.

Za chwilę Rochart bije róg, piłkę odbija w pole Nyc, ale Abegglen posyła ją pod bramkę, gdzie robi się straszny tłok i dopiero piąstka Krzyka oczyszcza sytuację.

Ostry strzał Bickela broni Krzyk robinsonadą, piłka idzie jednak w pole pod nogi Abegglenowi, i znowu w ostatnim momencie wybija mu ją Cebula.

Przewaga gości trwa dalej. Pod naszą bramką tworzy się ciągle „kotłowanina", Cebula wykazuje jednak niebywale szybką orientację, interweniując w b. krytycznych momentach.

W 25 min. Góra odbiera piłkę Rochartowi i podaje „Wilimowi", który przechodzi na prawe skrzydło; „wysuwa" Piontkowi, a sam wraca na środek i centrę Piontka łapie na główkę, ostro strzelając, jednak Glur broni.

Obserwujemy nareszcie kilka centr Kulawika, które nie ma jednak kto przejąć ponieważ pomoc musi grać defensywnie i wskutek tego nasz atak trzyma się środka boiska (Wilimowski czasem także się cofa).

WYRÓWNANIE

Szwajcarzy kombinują płasko; stale cofnięty Abegglen podaje na skrzydło do Rocharta, który centruje pod bramkę do Amado. Plasowanego w róg strzału nie może Krzyk obronić, pomimo robinsonady i Szwajcarzy wyrównują 1:1 (31 min.).

Goście chcą za wszelką cenę uzyskać zwycięską bramkę, jednak Szczepaniak i Cebula dokazują cudów.

W 35 min. po rogu bitym przez Bickela następuje pod naszą bramką zamieszanie, Krzyk wybiega i strzał Abegglena idzie do bramki w której znalazł się nagle Cebula. Polak chce odbić głową, nie trafia jednak i... niespodziewanie piłka wraca w pole, odbita od poprzeczki, czy też ręką Cebuli. Szwajcarzy reklamują rękę, ale sędzia nie przerywa gry.

Ostatnie minuty przynoszą niecelny strzał Abegglena i wreszcie upragniony koniec. Wilimowski i Vernati padają sobie w objęcia i całują się. Góra i Cebula wędrują na rękach widzów do szatni.

Rogów 5:5. Wolnych 6:5 dla Polski. Szwajcarzy oddali na polską bramkę 20 strzałów (w każdej połowie po dziesięć), Polacy — 13 (przed przerwą osiem, po — pięć).

Na boiskach polskich

RUCH PRZEGRAŁ

KATOWICE, 4.6. — Z okazji święta chorzowskiego pułku piechoty odbył się mecz piłkarski ligowej drużyny Ruchu z zespołem pułku chorzowskiego WKS Bytomiak, w którym grają czołowi zawodnicy śląscy jak Wostal, Wodarz, Wiechoczek, Piec i inni.

Ruch wystąpił bez Wodarza i Wilimowskiego i przegrał w stosunku 2:4 (1:2). Bramki dla Bytomiaka zdobyli: Wostal (3), Wodarz (1). Dla Ruchu Peterek i Skóra (po jednej).

LUBLIN — POLONIA 4:2

LUBLIN, 4.6. — Tel. wł. — Dzisiaj na boisku Ośrodka WF w Lublinie odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Zaolzia a reprezentacją Lublina. Śląsk Zaolziański reprezentowany był przez mistrzowską drużynę tego okręgu Polonię z Karwiny. Zwyciężyła reprezentacja Lublina w stosunku 4:2 (2:0). Bramki strzelili dla Lublina: Kamiński (2), Sikora i Kaiz. Dla Zaolzia jedną z karnego strzelił Majcher i jedną Matusiński. Publiczności mimo padającego bez przerwy deszczu około 3.000.

FABLOK — KRAKÓW 3:2

KRAKÓW, 4.6. Tel. wł. W Chrzanowie rozegrany został w dniu wczorajszym mecz piłkarski pomiędzy kombinacją Fablok i Chełmek a reprezentacją Krakowa składającą się z graczy drużyn ligowych. Podobnie jak w r. ubiegłym zakończył się zwycięstwem drużyny prowincjonalnej. Do przerwy gra była równorzędna, po zmianie pól stała pod znakiem przewagi miejscowych. Bramki dla zwycięzców zdobyli Czajor, Osiecki i Cyganik. Dla Krakowa obie eKorbas, w tym jedną z rzutu karnego.

Mościce — Garbarnia 1 B 3:2 (2:1). Zawody o puchar KOZPN. Bramki strzelili: Oprych 2 i Osesik dla pokonanych Rakoczy i Skrzyński.

LIGA LWOWSKA.

LWÓW, 4.6. Tel. wł. Dzisiejsze mecze o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: Hasmonea — Junak 4:2 (0:2), Lechia — Czarni 1:0 (0:0), Pogoń IB — RKS 3:0 (0:0. Ukraina — Resovia 6:0 (1:0). W Przemyślu Polonia — Pogoń Stryjska 4:1 (1:0) w Samborze Korona — WKS 3:0 (0:0).

Junak mimo porażki dalej utrzymuje się na pierwszym miejscu w tabeli i jego mistrzostwo jest przesądzone.

STANISŁAWÓW, 4.6. Tel. wł. W mistrzostwach stanisławowskich A klasy uzyskano w niedzielę wyniki: Górka — Pokucie 2:2 (0:1), Bystrzyca — Raz Dwa Trzy 4:2 (2:0)

KPW POMORZANIN BIJE POLONIĘ

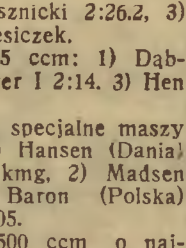
BYDGOSZCZ, 4.6. — Tel. wł. — W rozegranym na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy meczu piłkarskim KPW Pomorzanin pokonał miejscową Polonię 2:1 (1:0). Bramki zdobyli dla zwycięzców Kowalski z karnego i Szymkowski z przeboju, a dla pokonanych samobójcza. Sędziował p. Borowik z Grudziądza b. dobrze.

CZARNI — GWIAZDA 6:3

RADOM, 4.6. Tel. wł. Międzygrupowe zawody piłkarskie o wejście do ligi okręgowej pomiędzy mistrzem podokręgu radomskiego Czarnymi a mistrzem robotniczego podokręgu autonomicznego Gwiazdą przyniosły zasłużone zwycięstwo gospodarzom w stosunku 6:3 (3:1) Bramki dla Czarnych zdobyli: Klimkowski i Barwicki po dwie. Nowak i Jakowienko po jednej. Dla pokonanych Szulzynger i Freuman. Trzecia bramka samobójcza z główki obrońcy Czarnych. Sędziował słabo Stępiński z Warszawy. Publiczności 2.000 osób.

W przedmeczu juniorów Hapoel pokonał Czarnych 1:0.

W turnieju siódemkowym z okazji święta PW i WF Szkolny Klub pokonał Broń w stosunku 2:1.



Motocyklizm

CHORZÓW. 4.6. — Tel. wł. — Wyścigi motocyklowe na torze żużliwym t. zw. dirt track zgromadziły 30 tysięcy widzów. Wyścig odbywał się w przedbiegach w cztrech okrażeniach, a w finale w 5-ciu okrążeniach.

Kategoria 100 ccm: 1) Jankowski. 2,03.5, 2) Dąbrowski 2:36,8, 3) Gayer 2:37,8. Kategoria 250 ccm: 1) Jankowski 2:28.9, 2) Niedojadło 2:33,7, 3) Turek 2:35. Kategoria 350 ccm: 1) Gayer I 2:21,1, 2) Wisznicki 2:26.2, 3) Jung 2:39, 8, 4) Grzesiczek.

Kategoria ponad 35 ccm: 1) Dąbrowski 2:11,2, 2) Gayer I 2:14. 3) Henryk 2:30,9.

Kategoria 500 ccm: specjalne maszyny dirt trackowe: 1) Hansen (Dania) 1:56,4, szybkość 83 kmg, 2) Madsen (Dania) 2:01,4. 3) Baron (Polska) 2:01.9, 4) Bathelt 2:05.

Wyścig kategorii 500 ccm o najlepszy czas odbył się na jednym okrążeniu. Pierwsze miejsce zajał Hansen (Dania) 21,8, 2) Madsen (Dania) 22,8, 3) Bathelt 23,4.

Zgłoszeni do zawodów Niemcy nie startowali, gdyż Rumrich został zatrzymany na granicy, a Graf przybył do Chorzowa, lecz otrzymał zakaz startowania.

MOTOCYLIŚCI POMORZA

BYDGOSZCZ, 4.6. — Tel. wł. — Motocyklowy bieg na 20 okrążeń na torze wygrał Adamczyk (Bydg.) na L.F.U. w czasie 5:37 przed Rozlewskim i Łepkiem (Bydg.)

W zorganizowanym przez Międzyklubowy Komitet Motorowy biegu „Gońca Motocyklowego", w celu sprawdzenia przygotowania zawodników do służby wojskowej, zawodnicy startowali w 2 kategoriach.

W kategorii jeźdźców cywilnych zwyciężył Sempołowicz (Bydg.) przed Kwiatkowskim (KPW) Bydgoszcz) i Mielczarskim (B.K.M.).

W grupie wojskowych pierwszy był Żuk z Bydgoszczy przed Starłą i Nowikowskim. Startowało 99 zawodników.

Bieg wynosił 38 km i był podzielony na 4 odcinki, na których każdy zawodnik musiał wykonać pewne zadania. Czas był dla poszczególnych kategoryj z góry określony.

DOOKOŁA NIEMIEC

1 czerwca zaczął sie wyścig kolarski dookoła Niemiec. W niedziele czwarty etap Wrocław — Reichenberg (216 km) wygrał Belg Dricolle w 6:34:58 przed Szwajcarem Zimmermansem. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Zimmermans o 5 min. przed Niemcem Umbenhauerem, Francuzem Idron i Holendrami Schulte i Middelkamp. W klasyfikacji państw na czele jest Szwajcaria przed Belgią. Niemcy na piatym miejscu.

Baer

znokautowany

Wobec 25.000 widzów Max Baer zapłacił gorzko za wszystkie błędy swego życia, za lekceważenie treningu. Gdy sędzia przerwał w jedenastej rundzie mecz, Baer schodząc z ringu powiedział:

„Jestem skończony".

Lou Nova górował wyraźnie i wygrałby wcześniej, gdyby nie kontuzja ręki, której doznał w pierwszych rundach. Baer wykazał wielką odwagę, przetrzymując tę masakrę.

Nowy mistrz Europy

RZYM, 4.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo Europy wagi półśredniej zdobył Francuz Cerdan, bijąc na punkty dotychczasowego mistrza Włocha Turiello.

TORUŃ, 4.6. — Tel. wł. — WKS Sparta — repr. akademików (Warszawa) 7:9. Cendlak spotkał się z Wernerem i uzyskał remis. Lelewski nie stanął do meczu z Woźniakiewiczem.

Okręgowe mistrzostwa lekkoatletów

Karwowski — 15:10!

W pierwszym dniu mistrzostw lekkoatletycznych śląska zasługuje na uwagę przede wszystkim doskonały wynik Karwowskiego (KPW) na 5 km — 15:10. Karwowski prowadził bieg od startu do mety i wygrał z ogromną różnicą, wpadając na taśmę w dobrej kondycji. Zawodnik KPW byłby niewątpliwie osiągnął czas poniżej 15 minut, gdyby go zdopingowali przeciwnicy lub gdyby posiadał więcej rutyny.

Sznajder przeskoczył 3.90 m i wykazał, że dochodzi do formy. Przekraczając 3.90 Sznajder był conajmniej 10 cm nad poprzeczką. Zawodnik Pogoni potrzebuje jeszcze dużo treningu, którego brak pokazał się w nierówności formy, z jaką pokonywał różne wysokości. N. p. 3.65 przeszedł dopiero za 3 skokiem.

Dobry jest czas Danielaka (Pogoń) na 200 m: 23,4, co zawdzięcza doskonałej bieżni.

W przeciwieństwie do dobrych wyników w konkurencjach męskich obserwowaliśmy u pań marnotę; jedynym jasnym punktem jest wynik siedemnastoletniej Bregulanki (Zw. Strzel.) w pchnięciu kulą 11,63 m, co jest nowym rekordem śląska.

Panie: 80 m pł. — 1) Fiszerówna (Sokół Krywałd) 14,8, 2) Kremekówna (Stadion) 15,1. Pierwsza była Gnilkówna (St.), lecz została zdyskwalifikowana za zepchnięcie płotka w bok. 200 m — 1) Kałwiowa (Stad.) 27,3, 2) Iwczakówna (St.) 27,8; sztafeta 4x100 — 1) Stadion I 54, 2) Stadion II 56,7, 3) KPW — 56,8. Pchnięcie kulą — 1) Bregulanka (Zw. Strz.) 11,63, 2) Dobrzańska (St.) 9.70. Skok wzwyż: 1) Biskupówna (KPW) 1,41 m, 2) Bregulanka 1,36 m.

Panowie: 200 m — 1) Danielak (Pogoń) 23,4, 2) Wala (Pogoń) 23,7, 3) Walke (KPW) 24. 800 m — 1) Hora (Sokół — Kr.) 2:02, 2) Polak (Ż. S.) 2:03,5, 3) Nieroba 2:05,8. 5000 m — 1) Karwowski (KPW) 15.10, 2) Stokłosiński (Stad.) 15.53, 3) Sitko (KPW) 16.02. Gwóźdź (Dąb) przybył dopiero na czwartym miejscu, wyraźnie nie w formie. 400 m płotki — 1) Kaszta (Pogoń) 60.2, 2) Pilarski (Ż. S.) 60,5 — Zwycięzca nie osiągnął minimum. Rzut młotem — 1) Węglarczyk (Sokół — Kryw.) 48,43, 2) Koszubek (Sokół — Kr.) 45,11, 3) Deja (KPW) 37,19. Skok o tyczce: 1) Sznajder (Pogoń) 3.90, 2) Mucha (Sokół — Czeladź) 3.80, 3) Bańkowiak (Pogoń) 3.24. Skok w dal — 1) Chmiel W. (KPW) 6.63, 2) Wala (P) 6.45, 3) Joczys 6,32. Rzut oszczepem: 1) Chmiel Józef (Pogoń) 51,28, 2) Grabiński (KPW) 49,02, 3) Larysz (KPW) 48,10. 4x100 — 1) KPW 45,9, 2) Pogoń 46,7, 3) Stadion.

CHORZÓW, 4.6. — Tel. wł.

Wyniki drugiego dnia były następujące:

Panie — 60 m: 1) Serafinówna 8 sek., 2) Kałużowa 8,1. Dysk: 1) Dobrzańska (St.) 35,67, 2) Kruegerówna (KPW) 33,51, 3) Bregulanka (ZS) 31,32. 800 m: 1) Iwczokówna (St) 2:45, 2) Joszówna (Sokół Krywałd) 2:53,9. Skok w dal: 1) Serafinówna 4,91, 2) Ziółkówna (St) 4,90, 3) Kałużówna (St) 4,79. 100 m: 1 Kałużowa (St) 13, 2) Serafinówna 13, 3) Majkowska 13,8.

Panowie — 110 m przez płotki: 1) Woźniczka (St) 16,8, 2) Schneider (Pogoń) 17,1, 3) Chmiel (KPW) 18,1.

Ogólny faworyt Joczys przybył na ostatnim miejscu, gdyż zgubił w czasie biegu pantofel.

100 m: 1) Ciejka (ZS) 11,4, 2) Wala (P) 11,4, 3) Walle (KPW) 11,3. 400 m: 1) Danielak (P) 52,3, 2) Kawka (P) 53,9, 3) Polewka (ZS) 54,3. Skok wzwyż: 1 Rajske (St) 1,75, 2) Lastowica (Bielsko) 1,75, 3) Woźniczka (St) 1,70.

[illegible] 1) Krawski (ZS) 14,35, 2) Wyrobek (Sokół Krywałd) 13,36, 3) Matuszewicz (KPW) 12,22. Dysk: 1) Praski 45,10 (nowy rekord śląska), 2) Stalmach (KPW) 38,90, 3) Wyrobek (Sokół Krywałd) 35,86.

1500 m: 1) Karwowski (KPW) 4:09, 2) Polok 4:12,4, 3) Hoża 4:13,2. Trójskok: 1) Chmiel (KPW) 13,63, 2) Norach (ZS) 13,30, 3) Sokół (KPW) 13,18. 10.000 m: 1) Sitko (KPW) 33:39, 2) Morcinek (Sokół Krywałd) 34,37.

Sztafeta 4x400: 1 Pogoń 3:34,5, 2) Strzelec 3:36,9. Ostatnią zmianę w sztafecie Pogoni biegł Drozdowski, wykazując dobrą formę.

Soldan bez konkurencji

Kraków, 3 czerwca 1939.

Lekka atletyka krakowska „złapała drugi oddech" — oto pierwsza myśl, nasuwająca się po pierwszym dniu mistrzostw Okręgu. Wprawdzie rozegrano dopiero kilka konkurencji, ale ogólne uwagi można już snuć, tym bardziej, że materiał porównawczy jest wcale ciekawy.

W pierwszym rzędzie duża ilość startujących klubów. Mistrzostwa są wprawdzie nadal wewnętrzną sprawą Cracovii, która jeszcze długi czas będzie potęgą nie do pobicia, ale tu i ówdzie pokazują już inni pazurki.

Na starcie mieliśmy ponad 50 zawodników. Kraków reprezentowany jest przez wieloletniego mistrza — Cracovię oraz AZS, Legię, Makkabi i Olszę. rowincja ma przedstawicieli w zespołach Mościc, Sokoła nowosądeckiego i Sandecji.

Otwarcie zawodów miało charakter uroczysty, do uczestników przemówił kierownik zawodów p. dr. Moroz i prezes KOZLA dr Połuchowicz. Pierwszy dzień zawodów potwierdza doskonałą formę Soldana, który wygrał 1.500 m 4.04,4. Soldan mógł uzyskać znacznie lepszy czas. Na 800 m miał w tym biegu 2.08 min. i byłby niechybnie zeszedł poniżej 4 minut, ale nie potrafił go nikt zmusić do wysiłku. Porażkę poniósł Soldan jedynie na 400 m, gdzie zajął drugie miejsce z czasem 54.9.

Bardzo dobrze zapowiadają się dwaj średniodystansowcy Kużaj i Grabczyński. Pierwszego znamy z całego szeregu crossów, drugi pochodzi z Mościc. Obaj pobiegli poniżej 4.15, a nie ulega wątpliwości, że stać ich na lepszy czas. Swój rekord życiowy w biegu 110 m przez płotki osiągnął Oszast, który poza tym wygrał „setkę" w czasie 11,2.

Ciekawa sprawa była z tyczką. Oficjalnie wygrał Kluczewski wynikiem 3.40 przed Bochenkiem 3.30 i młodziutkim Wojewodą 3.10. Dwaj pierwsi zawodnicy mieli jednak objekcje w sprawie wyniku i nalegali, aby po skokach jeszcze raz przemierzono poprzeczką wysokość. Jak się okazało, Kluczewski miał faktycznie 3.51, a Bochenek 3.41, co jednak nie mogło już zmienić oficjalnego wyniku. Wreszcie należałoby wyróżnić skoczka i sprintera prowincjonalnego Serafiniego z Mościc, który w trójskoku miał niezły wynik 13.35 m.

Pierwszego dnia zawodów pobito tylko jeden rekord okręgowy; Cracovia miała w sztafecie 4x400 m 3.44 min., lepszym o 0.8 sek. od dotychczasowego rekordu, należącego zresztą również do Cracovii.

Wyniki pierwszego dnia były następujące:

100 m kl A. — 1) Oszast (Cr.) 11,2, 2) Gorlicki (Cr.) 11,6, 3) Dudzic (Cr.) 11,8. Kl. B. — 1) Serafin (Mościce) 11,9. Kl. C— 1) Orczykowski (Cr.) 11,8. 400 m kl. A — 1) Dudek (Cr.) 54,7, 2) Soldan (Cr.) 54,9. Kl. B. — 1) Kacerz 56,8. Kl. C. — 1) Walczak (Cr.) 55,5.

110 m przez płotki kl. A — 1) Oszast (Cr.) 15,8, 2) Kluczewski (Cr.) 20,4.

1.500 m kl. A. — 1) Soldan (Cr.) 4.04,4, 2) Grabczyński (Mość) 4.414,2, 3) Kuzaj 4.14,4. Kl. B. — 1) Mieko (Cracovia) 4.23. Kl. C. — 1) Nadolwski (Olsza) 4.22,2.

10.000 m kl. C. — 1) Franaszek (Olsza) 36.10,4.

Sztafeta 4x400 m — 1) Cracovia (w składzie Walczak, Kacerz, Dudek, Soldan) 3,44, nowy rekord okręgu, lepszy od poprzedniego o 4,8 sek., 2) Mościce 3.55,7, 3) Sandecja 4,02.

Trójskok kl. B. — 1) Serafini (Mość.) 13.35,5, 2) Salamon (Mak.) 12.20. Kl. C. Dziewiecki (Cr.) 12.50 Skok o tyczce kl. A.— 1) Kluczewski (Cr.) 3.40, 2) Bochenek (Cr.) 3.30. Kl. C. — 1) Wojewoda (Cr.) 310. Rzut dyskiem kl. A. — 1) Zgłobicki (Mość.) 39.28, 2) Pouch (Cr.) 37.02, 3) Dudzic (Cr.). Kl. C. — 1) Słowik (Olsza). 34.28. Rzut młotem kl. A. — 1) Zgłobicki (Mość.) 25.25, 2) ouch (Cr.) 25. Kl. C. — 1) Schod-

KRAKÓW, 4.6 — Tel. wł. — W drugim dniu zawodów uzyskano szereg dobrych wyników specjalnie w biegu na 800 metrów, 5.000 m, oraz w skoku w dal. Młody zawodnik Serafini skoczył 682.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 200 m w klasie A Dudek (Cr) 24,3, w klasie C Wawrzkiewicz (Cr). czas 24.4, 400 m przez płotki w klasie A Oszast (Cr) 60,6, w klasie C Wisniewski (Sandecja) 70,6. 800 m klasa A 1) Soldan (Cr) 1,59.4, 2) Kozłowski (Cr) 2 05,1. w klasie B 1) Kacerz (Cr) 2.13,1. W klasie C trzech zawodników osiągnęło czas poniżej 2 min., 13 sek.

5.000 m: klasa A — 1) Soldan (Cr) 15 29.6, 2) Kurzaj (Olsza) 15:44. w klasie B — 1) Grabczyński (Mościce) 16:16.8, w klasie C — 1) Nadolski (Olsza) 16:19.8.

Sztafeta 4x100: 1) Cracovia 1 46.8, 2) Cracovia II, 3) Cracovia III, 4) Makabi.

Skok w dal klasa A: 1) Dudzic (Cr) 5.85 m, w klasie B: 1) Serafini (Mościce) 6.82 m, w klasie C: 1) Igel (Makabi) 6,10 m. Poza konkursem Gorlicki 6 32 m. Skok wzwyż, klasa A: 1) Bochenek 1,65 m. Poza konkursem 1.70 m. Klasa B: 1) Salamon (Makabi) 1,45 m. klasa C: Igel (Makabi) 1,65 m.

Kula klasa A: 1) Zgłobicki (Mościce) 12 92, w klasie C: 1) Słowik (Olsza) 12.33. Oszczep klasa A: 1) Dudzic (Cr) 51,19, klasa B: 1) Majznarski (Cr) 38,81, klasa C: 1) Słowik (Olsza) 50 88 m.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobyła Cracovia 563 pkt. 2) Mościce 172 pkt. 3) Makabi 111 pkt. 4) Olsza 98 pkt. 5) Sandecia (Nowy Sącz) 65 pkt. 6) Sokół (Nowy Sącz) 11 pkt. 7) AZS 9 pkt. 8) Legia 5 pkt.

Dunecki — 10.8

W Grudziądzu rozpoczęły się w sobotę na miejskim boisku główne lekkoatletyczne mistrzostwa Pomorza panów, które z polecenia Pom. O.Z.L.A. zorganizował kierownik miejscowego ośrodka w. f. i p. w. Bączyński. Na starcie stanęła tym razem rekordowa liczba ponad 120 zawodników z Gdańska, Bydgoszczy, Inowrocławia, Gdyni, Torunia i Grudziądza.

W pierwszym dniu mistrzostw osiągnięto, mimo przejmującego chłodu i porywistego wiatru, szereg niezłych wyników.

Dobrze usposobiony Mokszki (WKS Grudziądz) rozprawił się z rekordem Pomorza skacząc w dal w dobrym stylu 6,77 cm.

W formie jest również Dunecki (KPW Pomorzanin), na co wskazuje czas 11,1 sek. na setkę, uzyskany już w przedbiegu. Na 110 m przez płotki miał Dunecki 17,2 sek., walczył jednak sprawnie nie „na wynik", ale o miejsce, potrzebne w międzymiastowej i międzyklubowej punktacji

Gdańszczanin Winiecki przebiegł 800 m przy słabej obsadzie w czasie 2:03,4. Trójskok pod nieobecność Bielickiego (Sokół Gr.) obawiającego się najprawdopodobniej porażki z utalentowanym Gruszką (również Sokół Grudziądz), nie dał żadnej niespodzianki. Wygrał Gruszka wynikiem 12,78 cm. przed Mrozińskim (Sokół Bydg.) 12,76 cm.

WYNIKI TECHNICZNE:

110 m przez płotki: 1) Dunecki (Pomorzanin) 17,2 przed Wolfem (Grudz.) 17,8. 800 m: 1) Winiecki (AZS Gdańsk) 2:03,4 przed Olszewskim (Pomorzanin) 2:06,7 i Jaruszewskim (Pomorzanin) 2:08,4. Młodzik Czamowski (Gr.) miał 2:08,6. Wdal: 1) Mokszki (Gr.) 6,77, 2) Dąrowski (Gr.) 6,22, 3) Portos (Sok. Gdynia) 6,23. Trójskok: 1) Gruszka (Sokół Gr.) 12,78 przed Mrozińskim (Sokół Bydg.) 12,76 i Damskim (Sokół Gdynia). Kula: 1) Krueger (Pomorzanin) 13,05, 2) Sivert (Sokół Bydg.) 12,92, 3) Wciślicki (Flota) 12,52. Dysk: 1) niespodziewanie Wojtasik (Sokół Bydg.) 37,15 przed Wciślickim (Flota) 35,71 i Szmylem (Gr.) 35,31. Faworyt Krneger (Pom.) miał 35.17. 10 km: 1) Więckowski (Sok. Gr.) 34:31 przed Gazoryną (KPW Gdynia) 34'31,1 i zeszłorocznym mistrzem Pomorza Szyperskim (Pomorzanin) 35:31,8. Chód 10 km: 1) Marciniak 55:36,2 przed Sasem 55:36,8 obydwaj Polonia Bydg.

GRUDZIĄDZ, 4.6. Tel. wł. Drugi dzień głównych mistrzostw lekkoatletycznych Wielkiego Pomorza odbył się w ramach dorocznego święta WF i PW przy rekordowej frekwencji około 8,000 widzów. Mimo zimna i wiatru poziom zawodów był dobry, a osiągnięte wyniki nie jednemu finaliście dały miejsce w tabeli 10 najlepszych.

Dunecki w finale setki poprawił się, uzyskując czas 10.8 przed Gdańszczaninem Machem 11,3 i kolegą klubowym Ryckim. Na 200 m. uzyskał tylko 24,6. Na 1500 m. Gdańszczanin Winiecki, biegnąc przeciwko wiatrowi uzyskał 4,14, mając w młodych zawodnikach Trochockim (Sokół Gdynia) 14:16.3 i Dziubie (Grudziądz) 14:23.2 groźnych rywali.

400 m. niespodziewanie stało się łupem 17-letniego grudziądzanina Wojciechowskiego. Ogłoszono czas oficjalny 52.4 chociaż dwa stopery wskazywały 52,2. Zdaniem Petkiewicza, który ostatnio trenował w Grudziądzu możliwości Wojciechowskiego są bardzo duże.

Bieg 5 klm. dostarczył widzom wiele emocji. Prowadzeniee objął ze startu Wasilewski (WKS Bydgoszcz) jednak już po pierwszym okrążeniu zagroził mu nieznany zawodnik grudziądzkiego Sokoła Justus. Grudziądzanin nie wytrzymał jednak tempa i po dwu okrążeniach... wycofał się. Za plecami Wasilewskiego zaciętą walkę toczyli między sobą młodzi zawodnicy: Poliński (KPW Toruń) i Grochowski (Gdynia). Szyperski Pomorzanin żadnej roli w biegu tym nie odegrał. Czas Wasilewskiego 15:50.

Skok wzwyż wygrał Kalinowski 1 m. 81, rezygnując po strąceniu poprzeczki na wysokości 1 m. 83 z dalszych skoków. (silnyw wiatr). Mokszki miał 1 m 75.

Oszczep wygrał łatwo Franciszek Mikrut (Sokół Bydgoszcz) poprawiając swój własny najlepszy tegoroczny wynik na 57.89. Doskonały miotacz bydgoski Kordas przy szalonym dopingu publiczności próbował w młocie przekroczyć 50-kę. Nie udało się jednak. W konkurencji pod nieobecność Kiełpikowskiego i Więckowskiego uzyskał 49,25, poza konkursem 49.70. Dobre wyniki uzyskano w sztafetach: 4x100 wygrał KPW Pomorzanin z Duneckim 45,6 przed WKS Bydgoszcz 46,4, Sokołem Grudziądz 46,7 i KPW Gdynia 47,1. 4x400 znowu wygrał KPW Pomorzaniu dzięki biegnącemu fenomenalnie na ostatniej zmianiee Duneckiemu. Czas 3:36,2 jest nowym rekordem Pomorza.

Nagrodę dla najlepszego klubu lekkoatletycznego Pomorza zdobył poraz drugi KPW Pomorzanin przed bydgoskim Sokołem. Nagrodę za najlepszy wynik mistrzostw przyznano Kordasowi. Wręczenia nagród dokonał prezes POZLA mgr. Zakrzewski.

3 zwycięstwa Kurpessy

ŁÓDŹ, 4.6. Tel. wł. Lekkoatletyczne mistrzostwa Łodzi pań i panów zawiodły oczekiwania. Wyniki były przeciętne, dużo słabsze niż w latach ubiegłych. Poza tym zabrakło poza Pabianicami zawodników z prowincji. Startowało tylko 40 zawodników i zawodniczek. Jedynie Kurpesa jest w dobrej formie. Wygrał 400, 800 i 1500 metrów przy czym na 800 metrów bez konkurencji miał wynik o 0,2 sek lepszy, niż na eliminacjach w Bydgoszczy.

Na wzmiankę zasługuje jeszcze Lange (WIMA), który na ciężkiej rzutni przekroczył 40 m. w dysku. Z nowych talentów wymienić należy Epsztajna — (UT), który wygrał oba biegi przez płotki, a na 400 m ustalił jedyny rekord dnia 60,6. Poza nim wyróżnić należy oszczepników: Rybczaka (Zj.) i Sobierajskiego (WIMA) który niespodziewanie pokonali 13-krotnego mistrza Bobińskiego. Ze sprinterów jedynie Barciński (M) był w formie. Grobelny, który w roku ubiegłym miewał 11 sek, miał teraz czas 12,2. Również bez formy jest Witold Maciaszczyk.

Wśród pań pod nieobecność Wajsówny i Kwaśniewskiej było również wiele niespodzianek. Słomczewska w swej specjalności, w skoku wdal wszystkie trzy skoki spaliła. Glażewska miała niespodziewanie dobry wynik w dysku ponad 36 m. Narybek — to Kreterówna z ŁKS-u i Peckówna z Sokoła, która jednak talent bezwzględnie rozprasza.

Wyniki: 100: Barciński 11,2, 200 m: Grobelny (IKP) 26,5, 400, 800 i 1500 m: Kurpessa (ŁKSS) 54,6, 2:01,8, 4:11,6. 5 km: Myszkowski (Zj) 16:24,5, 10 km (Wróblewski (ŁKS) 38,12, 4x100 ŁKS 47 9, 4x400 Union Touring 3:44,4, 110 m i 400 m przez płotki: Epstein (UT) 16.8 i 60,6.

Skok wzwyż — Szmidke (KE) 167, tyczka Anikiejew (WIMA) 340, wdal i trójskok — Hartman (UT) 659 i 13,02. Kula i dysk: Lange (WIMA) 12.75 i 40,34. Oszczep — Ryfczak (Zjedn) 51,69, młot — Fiszer (KE) 25,10(!)

Panie: 60 i 100 m: Kreterówna (ŁKS) 8.2 i 15,8. 800 m — Wodnicka (Zjedn) 2:50,8. 4x100 i 4x200 IKP — 58 i 2:01.3, 80 m. płotki — Peckówna (Sokół Pabjanice) 15.6, w dal z miejsca: Słomczewska (IKP) 232, w dal z rozbiegu, skok wzwyż i kula — Pęckówna 458, 135 9,68. Oszczep — Noskiewiczówna (ŁKS) 29,29, i dysk — Glażewska (IKP) 36,47.

Słabe wyniki w Poznaniu

POZNAŃ, 4.6. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę rozegrano lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu w klasie A. Na 150 zgłoszonych zawodników stanęło na starcie około 70, mimo iż w tym roku do mistrzostw dopuszczono nie tylko zawodników klasy A, lecz wszystkich tych, którzy startowali w mistrzostwach klasy B i C.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 400 m płotki: Malecki 61,4, 1500 m: Grześkiewicz (Sokół Poznań) 4:17,5, 10.000 m: Przybylski (HCP) 34:38, rzut młotem Krenz (NKS) 27,68, skok o tyczce: Roman (AZS) 3,45, 100 m: Popek (AZS) 11,1, 200 m: Popek 22,9, 400 m: Malecki 54,2, 800 m Tadeusz Hofman (W) 2:07,8, 5000 m: Płotkowiak (W) 16:15,8, 110 m płotki: Malecki 17,4, skok w dal: Karol Hofman (AZS) 6,98, skok wzwyż: Danecki (KPW) 1,70, trójskok: K. Hofman 14,38, pchnięcie kulą: Tilgner (Sokół) 14,20, rzut dyskiem: Grzelski (ZS) 40,25, rzut oszczepem: Thom (NKS) 50,57, 4x100 m: AZS 45,7, 4x400 m: Warta I 3:45,6.

W punktacji mistrzostw klasy A pierwszy AZS 142 punkty, 2) Warta 109 punktów, 3) Sokół Poznań 44 punkty.

*

WEWNĘTRZNE ZAWODY POLONII rozegrane w niedzielę, przyniosły wyniki następujące:

100 mt. — Ładnowski 11,2; 200 mt. — Grosicki 23,8; 1500 — Jank 4:25,2; trójskok — Ounap 13,17 m, tyczka — Maraszczyk 3,45; kula — Ounap 13,49, dysk — Lewandowski 41,87.

Panie: wdal i wzwyż — Balcerkówna 4,65, i 143 (!) cm. Inne wyniki nieciekawe. (t)

FLIS — 15:41

LUBLIN, 4.6. — Tel. wł. — W ramach święta sportowego w Lublinie odbył się bieg na przestrzeni 5.000 m. Zwyciężył znany biegacz lubelski i były mistrz Polski Flis z AZS ustanawiając nowy rekord okręgu lubelskiego w czasie 15 min. 41,3 sek.

ORZEŁ — DRUKARZ 49:33

W dniu święta WF i PW na boisku Orla na Brudnie rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne RKS Drukarz — KPW Orzeł. Młoda sekcja lekkoatletyczna Drukarza w tym roku założona przegrała nieznacznie 33:49 pkt.

Wyniki: 100 m: 1) Bąkowski (O) 11,9, 2) Siwik (D) 12 sek; 400 m 1) Wiechetek (O) 55,9; 2) Siwik (D) 57,8; 1.500 m: 1) Hajduk (D) 4:32,2, 2) Kwiatkowski (O) 4,38, 3) Witowski (D) 4:41; wzwyż Głowacki (O) 155; w dal: Żelazowski (O) 5,40, 2) Żurawski (D) 5,31; dysk: Żelazowski 30:25. 4x100 Orzeł 49.2. Sztafeta ilimpijska Orzeł 1) 3:42,8, 2) Drukarz 3:49.9.



CZĘŚĆ DRUGA

EPOKA HIERONIMA

38)

Piłkarz Victorii warszawskiej Konrad Wieliczko zakochał się w nieznajomej damie, która okazała się żoną Ksawerego Twardowskiego, syna b. prezesa klubu. Młodzieniec zapija się z rozpaczy, rozumiejąc beznadziejność sytuacji.

Wieliczko dotrzymał słowa danego Hieronimowi i starał się wygonić z serca niefortunną miłość, z pasją zabierając się do pracy. Prosił tylko, aby nigdy nie wymieniano przy nim nazwiska Lidia Tarakanowa i aby nie zawracano mu głowy jej koncertem.

A koncert wzbudził nadspodziewane zainteresowanie w kołach sportowych stolicy. Felek miał słuszność, twierdząc że w pierwszym rzędzie przenikała ludzi chęć przyczynienia się do budowy boiska Victorii, choć nie brakło i takich, którzy bardzo byli ciekawi usłyszeć śpiew Tarakanowej. Trzeba było też przyznać lojalnie, że Ksawery rzeczywiście potrafił organizować tego rodzaju imprezy i miał dobry pomysł wciągając do sprawy Jajewicza. Występ popularnego obrońcy Victorii w roli skrzypka solisty stał się prawdziwą sensacją i już sam w sobie gwarantował liczną frekwencję publiczności.

Kiedy na słupach reklamowych ukazały się afisze, zwiastujące dzień i godzinę koncertu, a w kilku pismach umieszczono ciepłe artykuliki na ten temat — telefon w sekretariacie klubowym dzwonił bez przerwy, sygnalizując coraz to nowe zamówienie na bilety. Zamożniejsi protektorzy Victorii, z dyr. Górasiewiczem i prof. Sokolnickim na czele rezerwowali sobie po kilka najdroższych miejsc, a tańsze bilety na balkony rozkupili już w ciągu trzech dni pomniejsi kibice Victorii i entuzjaści piłkarstwa. Pokaźne zamówienia porobiły też wszystkie kluby sportowe w stolicy.

Jajewicz chodzi napuszony jak paw, nie mówiąc o czym innym, jak tylko o swoim treningu skrzypcowym, udzielił nawet wywiadu do pewnego małego pisma, gdzie niezbyt zgodnie z rzeczywistością przedstawił dzieje swej kariery sportowej i muzycznej. Wywiad ten, wydrukowany pt.: „Mistrz skrzypiec i off-side'u" był dużym wydarzeniem w ówczesnym dziennikarstwie sportowym i zachęcił do podobnych prób wielu ludzi pióra.

Hieronim, nie uznając reklamy gazetowej, a tylko reklamę czynu, początkowo prosił kolegów o wstrzymanie się od wszelkich zwierzeń wobec dziennikarzy, później jednak ustąpił z uwagi na znaczenie zbliżającego się koncertu dla sprawy boiska. Ukazały się więc dalsze wywiady i wszystkich zaćmił na tym polu Wieliczko, który własnoręcznie napisał obszerne wspomnienie o egzotycznej — wyprawie Victorii do Turcji, podczas której — jak usiłował wmówić w czytelników — zdobył jednego gola, wnosząc do bramki piłkę trzymaną zębami za rzemyk do sznurowania. Reporterzy zachęceni zabawą, jaką wywołały te enuncjacje znanych sportowców, zaatakowali następnie działaczy klubowych, a jeden ze sprytniejszych dotarł aż do pana Romualda Kaputa i sypnął rewelacjami o Cudaczu, braciach Pietrzakach i Rojanowskim jeszcze z czasów przedwojennych.

Dzień koncertu był nie tylko dniem pełnego sukcesu wykonawców, ale przyniósł też wielki sukces finansowy Victorii. Sala Filharmonii wypełniona była kompletnie, a jeszcze wiele osób musiało odejść od zamkniętej kasy.

Lidia Tarakanowa okazała się istotnie śpiewaczką wielkiego formatu i występ jej zgromadził niemal całą kolonię rosyjską w Warszawie. Śpiewała znakomicie, a wyglądała tak zachwycająco, że gdyby Wieliczko był obecny na sali, kto wie czyby go nie ogarnął na nowo płomień miłości. Jajewicz we wspaniałym fraku, z białym kwiatkiem w klapie, za każdym ukazaniem się na podium długo nie mógł rozpocząć swoich produkcji, witany okrzykami i oklaskami z balkonów. W ogólnym rozanieleniu nie szczędzono nawet braw i kędzierzawemu pianiście, sygnującemu się dźwięcznym pseudonimem Blasco Martinez.

W czasie przerwy Hieronim, stary Twardowski i mjr. Lech-Wilski odbierali nieskończone gratulacje, a zrozumiałe, że przy tych ceremoniach nie opuszczał ich ani na moment rzeczywisty twórca koncertu, Ksawery. Z promieniejącą twarzą wysłuchiwał komplimentów pod adresem Lidii Tarakanowej, informował wszystkich usłużnie, że właśnie on jest jej mężem i równocześnie kierownikiem jej pracy artystycznej. Major obliczał w przybliżeniu dochód z imprezy, a Hieronim oczyma wyobraźni oglądał boisko Victorii, otoczone pięknymi trybunami, na których miotały się tysiące wiwatujących widzów...

Pod wodzą pana Piotra udano się następnie do garderoby artystów, aby podziękować już teraz wykonawcom. Lidia Tarakanowa miała u siebie licznych gości rodaków, którzy prześcigali się w objawianiu jej swego zachwytu. Siedziała wśród koszów i bukietów kwiatów, śmiejąc się rozkosznie, to znów chrząkając dla wypróbowania głosu.

Ubieralnia Jajewicza zatłoczona była przez członków Victorii, czarna od dymu i rozbrzmiewająca wrzawą. Sam „Jajo" w spodniach tylko i koszuli bez krępującego go sztywnego kołnierzyka ocierał chustką spoconą twarz, odcinając się na złośliwe uwagi kolegów. Ściskając dłoń Hieronima, oświadczył, że organizm jego lepiej znosi trzy mecze z rzędu, niż pół koncertu przed tak gorącą i krytyczną widownią. Prosił przy tym, aby wpłynąć jakoś na gości oblepiających galerię, aby zaprzestali głupich okrzyków w rodzaju: „Jajo, nie kiwaj pianisty", które go denerwują i uniemożliwiają mu koncentrację psychiczną.

Druga część koncertu przyjęta była przez widownię jeszcze bardziej spontanicznie, niż pierwsza. Wskutek domagania się ciągłych bisów od Lidii Tarakanowej i Jajewicza, koncert zamiast trwać dwie godziny, jak przewidywał program, przeciągnął się blisko do trzech godzin. Artyści niemal upadali ze znużenia, a publiczność ciągle jeszcze była niezaspokojona. Nie istniał jeszcze wówczas zwyczaj wygłaszania przez artystów z estrady mów do audytorium, więc musiał to zadanie wziąć na siebie kto inny. W tym wypadku wyręczył koncertantów Ksawery, wygłaszając podniosłe przemówienie i zapraszając publiczność na następne imprezy artystyczne, które, być może, zorganizuje jeszcze Victoria.

Koncert zakończył się przy akompaniamencie huraganowych braw, jakich bodaj nigdy nie słyszała Filharmonia warszawska.

Cudacz, Stasiek Pietrzak i Antek Rojanowski gubili się co chwila w tłumie, odpływającym z sali i dopiero na ulicy mogli się zebrać razem i podzielić jeszcze raz wrażeniami.

— No, jednak ta Tarakanowa, to prawdziwa klasa — przyznawał Stasiek — śpiewa jak słowik i szkoda tylko, że ani w ząb nie umie po polsku!

— I do rzeczy kobita — unosił się Antek — dopiero dziś na koncercie dobrze jej się przyjrzałem. Pierwszorzędna! Co, do cholery, mogło jej się podobać w takim Ksawerym? Nie rozumiem...

— Facet ma widać ukrytego „wabia".

— Z babami nigdy nie wiadomo co i dlaczego. Uważaj, nie depcz ludziom po piętach! Ale pochód, nie spodziewałem się, że przyjdzie aż tyle ludzi.

Popychani przez tłum, sami z kolei trącali idących przed nimi. Cudacz ponownie przydeptał piętę jakiemuś starszemu panu, i ten odwrócił się do nich, już oburzony. Ale gniewne słowa uwięzły mu raptem w gardle. Patrzył na nich wybałuszonymi ze zdumienia oczami, a i oni nie mieli mądrzejszych wyrazów twarzy. Któż by się spodziewał takiego spotkania!...

(C. d. n.)

Tenis polski ma nowych mistrzów

Ignacy Tłoczyński Jadwiga Jędrzejowska





AZS poznański mówić może o szczęściu, że turniej o mistrzostwo Polski przesunięty został o tydzień, w którym lało dzień w dzień. W drugim terminie mistrzostwa rozegrano przy wymarzonej wprost pogodzie, słońcu i cieple, w południe nawet w upale. Dlatego też ukończono go w czasie przewidzianym bez specjalnych trudności.

Gry pojedyńcze panów nie przyniosły niespodzianek. Zwycięzcy przechodzili łatwo do dalszych rund. W pierwszym kole wszyscy zwyciężali gładko w trzech setach, w drugim tylko Tarłowski grać musiał cztery sety by pokonać Czajkowskiego, podczas gdy pozostali załatwiali się z przeciwnikami w trzech setach. W ćwierćfinale jedynie Hebda walczył cztery sety by pokonać Kończaka.

Baworowski pokonał Starka 6:0, 6:0, 6:0, Tarłowski — Czajkowskiego 2:6, 6:1, 6:2, 6:1, Spychała — Gotschalka 7:5, 6:0. 14:12, Baworowski—Stefańskiego 6:0, 6:0, 6:0; w ćwierćfinałach: Ig. Tłoczyński — Horaina 6:1, 6:0, 6:3, Spychała — Tarłowskiego 6:2, 6:1, 6:1, Baworowski — Ks. Tłoczyńskiego 6:1, 6:2, 6:2 i Hebda—Kończaka 4:6, 6:2, 6:0, 6:0. W półfinale Ig. Tłoczyński pokonał Spychałę 6:1, 6:3, 6:2, Baworowski — Hebdę 6:4, 2:6, 7:5, 6:8, 6:3.

Półfinały gier pojedyńczych panów przyniosły zaciętą walkę tylko w grze Baworowski i Hebda, podczas gdy pierwsza gra rozegrana w piątek pomiędzy Ignacym Tłoczyńskim i Spychałą była zwykłą formalnością i trwała wszystkiego 56 minut. Spychała w pierwszym secie zdobył tylko pierwszą grę, w drugim secie pierwszą, piątą i ósmą, w trzecim piątą i siódmą i Tłoczyński wygrał gładko 6:1, 6:3 i 6:2. Przez cały mecz wyraźnie widać było wielką rutynę Tłoczyńskiego.

Hebda czy Baworowski?

Drugi półfinał zapowiadał niespodziankę i mimo trzygodzinnej gry nie został w piątek rozegrany. Przy stanie 6:4, 2:6, 7:5, 6:8 i 1:1 dla Baworowskiego gra została przerwana do soboty. Baworowski nie miał w piątek zdaje się swojego dnia. Pozwalał sobie narzucić grę na regularność i przegrywał prawie wszystkie dłuższe wymiany piłek, do siatki zaś mało podchodził.

Grę rozpoczął Baworowski i swój gem wygrał by oddać następny Hebdzie. Wygrał dalsze cztery gemy i prowadził 5:1. Hebda podciągnął na 5:4, lecz w końcu Baworowski zdobył szósty gem i set w przeciągu 30 minut.

W drugim secie Hebda prowadził 2:0, później 3:1, 3:2 i wygrał 6:2. Set ten trwał również pół godziny.

W trzecim secie Hebda wygrał również pierwszy gem, oddał następne dwa, zdobył czwarty i piąty i prowadził 3:2, Baworowski wyrównał na 3:3, lecz, Hebda uzyskał dalsze dwa gemy i prowadził 5:3. Cztery kolejne gemy zdobyte przez Baworowskiego przyniosły mu seta, którego grano 45 minut. Przy stanie 5:5 Hebdę złapał lekki kurcz w nogę i grę na kilka minut przerwano.

Po 15 minutowej przerwie zabrano się do czwartego seta, którego grano przeszło 50 minut. Hebda prowadził 3:0, następne cztery gemy uzyskał Baworowski i prowadził 4:3, Hebda podciągnął na 5:4, Baworowski na 6:5 by w końcu przegrać 6:8.

W piątym secie obaj zawodnicy wygrali po jednym gemie i grę przerwano do soboty.

O zaciętości spotkania świadczy po między innymi fakt, że już w drugim secie Baworowski zażądał zmiany sędziego głównego, którego zastąpił Horain by po przerwie ustąpić trzeciemu sędziemu.

W sobotę Baworowski nie pozwolił sobie narzucić regularnej gry Hebdy, dochodził do siatki i atakował. Wygrał pierwszy i drugi gem, oddał dwa następne, prowadził 5:2, by wygrać w końcu 6:3. Set ten trwał niecałe 30 minut.

Ciężka praca par

Znacznie ciekawszym był turniej gry podwójnej panów. Najlepsze pary musiały się mocno napracować, by dojść do finału, który był bodaj najciekawszą grą turnieju. Gdyby nie dwu i półgodzinna gra pary Hebda i Spychała w sobotę przed południem, nie wiadomo, jakby był się zakończył finał, który wygrali Baworowski i Ig. Tłoczyński 0:6, 6:3, 10:8, 2:6, 6:4, przedostawszy się do finału bez gry w półfinale.

Pierwszego seta Baworowski i Tłoczyński przegrali gładko do zera. Drugi wygrali 6:3 bez większego wysiłku, trzeci 10:8 po zaciętej walce już od pierwszego gemu, który trwał przeszło 10 minut. Wyczerpani walką oddali czwartego seta, by, bez większego trudu, wygrać piątego.

W pierwszym kole Tarłowski i Kończak pokonali Mikołajczaka i Stefańskiego 6:1, 6:4, 6:4; ćwierćfinał: Baworowski i Tłoczyński — Głowiński i Stark 6:0, 6:1, 6:1, Tarłowski i Kończak — Horain i Chytrowski 6:3, 3:6, 7:5, 6:3, Ks. Tłoczyński i Gotschalk—Czajkowski i Tomaszewski 6:2, 5:7, 6:2, 6:3, Hebda i Spychała — J. Tłoczyński i Lisowski 6:0, 6:1, 6:1. W półfinale para Baworowski i Ig. Tłoczyński zwyciężyła bez gry, para Hebda i Spychała pokonali 7:9, 7:5, 6:1, 2:6, 8:6 parę Ks. Tłoczyński i Gotschalk.

Panie — bez emocji

Wśród pań J. Jędrzejowska dostała się do finału bez trudu, natomiast Łuniewska musiała stoczyć trzysetową walkę w ćwierćfinale z Siodówną i w półfinale z Zofią Jędrzejowską. W półfinale Jadwiga Jędrzejowska pokonała Bemównę 6:2, 6:0, Łuniewska — Zofię Jędrzejowską 6:2, 9:11, 6:1.

W grze podwójnej pań rozegrano wszystkiego cztery gry. Popławska i Hojanówna — Golonkowa i Lehfeldtowa 6:4, 6:2, natomiast Łuniewska i Neumanówna przeszły do półfinału bez gry. W półfinale siostry Jędrzejowskie — Popławska i Hojanówna 6:0, 6:2, Siodówna i Bemówna — Łuniewska i Neumanówna 8:6, 7:5. W finale Jędrzejowskie po ciężkiej walce pokonały parę Siodówna i Bemówna 3:6, 10:8, 6:3.

W grze mieszanej Siodówna i Spychała pokonali parę Popławska i Horain 2:6, 6:3, 6:4; w ćwierćfinale Hojanówna i Tłoczyński pokonali parę Bemówna i Kończak 1:6, 6:3, 6:2, Siodówna i Spychała — Łuniewska i Gotschalk 6:3, 4:6, 6:4, Z. Jędrzejowska i Czajkowski — Gajdzianka i Tarłowski 6:4, 6:0. K sobote rozegrano tylko jeden półfinał, w którym Siodówna i Spychała pokonali parę Z. Jędrzejowska i Czajkowski 6:3, 7:5.

POZNAŃ, 4.6. — Tel. wł. — Niedzielne finały w turnieju tenisowym o mistrzostwo Polski mocno rozczarowały. Faworyci zwyciężali zdecydowanie i bezapelacyjnie. Finał gry pojedyńczej panów trwał zaledwie godzinę, gdyż Tłoczyński pokonał Baworowskiego gładko w 3 setach 6:2, 6:3, 6:2.

Tłoczyński potwierdził swoją dobrą formę. Długimi i ostrymi piłkami wyrzucał przeciwnika z kortu, by skróconą piłką zdobywać punkty. Rzadko dopuszczał Baworowskiego do siatki, a gdy ten znalazł się przy niej wówczas minął go ostrą piłką wzdłuż linii.

Grę rozpoczął Baworowski, przegrał swój serwis i następnie serwis Tłoczyńskiego, by wygrać dopiero trzecią grę oraz następny serwis Tłoczyńskiego. Lecz na tym się skończyło. Set trwał wszystkiego 19 minut i wyglądał następująco: 1:0, 2:0, 2:1, 3:1, 3:2, 4:2, 5:2, 6:2.

Również i w drugim secie serwować rozpoczął Baworowski i znów gem ten przegrał. Wygrał następny lecz oddał znów dwa Tłoczyńskiemu, który prowadził 5:2. Baworowski podciągnął na 5:3, lecz następną grę wygrał Tłoczyński. Set ten trwał 25 minut, a kolejność gemów była następująca: 1:0, 1:1, 2:1, 2:2, 3:2, 4:2, 5:2, 5:3, 6:3.

Puchar wreszcie zdobyty!

W trzecim secie Baworowski po raz pierwszy prowadził 2:0, bowiem wygrał zarówno podanie Tłoczyńskiego jak i swoje. Tłoczyński zdobył jednak pod rząd 6 gemów i seta. Baworowski wyraźnie zrezygnował z dalszego oporu. Trzeci set trwał 28 minut.

Puchar ufundowany w roku 1923 przez PZLT zdobył na własność Tłoczyński, gdyż uzyskał on mistrzostwo po raz piąty.

Jeszcze łatwiej aniżeli Tłoczyński zwyciężyła w grze pojedyńczej pań Jadwiga Jędrzejowska, która pokonała Łuniewską 6:1, 6:0. Pierwszy set trwał 14 minut, drugi tylko 13. Przewaga mistrzyni Polski była przygniatająca. Piłki lokowane przez Jędrzejowską w rogach kortu były dla Łuniewskiej zabójcze. Nie znalazła ona na nie żadnego sposobu.

W grze mieszanej Jadwiga Jędrzejowska i Baworowski pokonali w półfinale parę Hojanówna i Ksawery Tłoczyński 6:1, 6:2, a w finale parę Siodówna i Spychała 7:5, 6:4.

W grze seniorów w półfinale Förster pokonał Nowaka 6:1, 6:1. Borch — Albrechta 2:6, 6:2, 6:3. W finale Förster zwyciężył Borcha 6:0, 6:0.

W półfinałach gry pojedyńczej juniorów Ślusarz pokonał Michalaka 4:6, 6:2, 6:1. Piątek — Tomaszewskiego 7:5, 4:6, 6:2. W finale zwyciężył Ślusarz bijąc Piątka 1:6, 6:1, 6:4.

W grze podwójnej juniorów w półfinałach Piątek i Jeżewski pokonali parę Michalak i Ślusarz 2:6, 6:2, 7:5. W drugiej grze Tomaszewski i Zborowski zwyciężyli parę Skonecki II i Banasiak 6:2, 4:6, 6:3. W finale zwyciężyła para Tomaszewski, Zborowski bijąc parę Piątek, Jeżewski 6:1, 6:3. **(S. S.).**

Walka o puchar P. Z. L. T.

1923 – Kleinadel
1924 – Foerster
1925 – Czetwertyński
1926 – Czetwertyński
1927 – Stolarow J.
1928 – Stolarow M.
1929 – Stolarow M.
1930 – Tłoczyński
1931 – Tłoczyński
1932 – Hebda
1933 – Hebda
1934 – Tłoczyński
1935 – Hebda
1936 – Hebda
1937 – Tarłowski
1938 – Tłoczyński
1939 – Tłoczyński

NIEMCY W FINALE

BERLIN, 4.6. — Tel. wł. — Niemcy są już w finale strefy europejskiej pucharu Davisa. Ułatwili im to Anglicy, których najlepszy gracz Hare, zachorował, stanął mimo to do walki z Menzlem, ale przy stanie 6:1, 6:0. ledwo trzymając się na nogach zrezygnował z dalszej walki. Dotkliwie odczuli jego brak Anglicy następnego dnia w dublu. Para Hare, Wilde miała szanse na zwycięstwo, para Shayes, Wilde — żadnego. Mimo to Anglicy grali dobrze i dopiero, gdy Metaxa się rozegrał los ich został przypieczętowany. Wynik 6:4, 6:2, 6:2. W sobotę Henkel pobił nadto Shayesa 6:2, 6:3, 6:1. Niemcy prowadzą już 3:0.

JUGOSŁAWIA — BELGIA 2:1

ZAGRZEB, 4.6. — Tel. wł. — Jugosławia prowadzi 2:1 w meczu o puchar Davisa z Belgią. Pierwszego dnia Mitic pokonał Geelhanda 6:1, 6:4, 6:1, a Puncec wygrał z Lacroix 1:6, 6:3, 6:3, 7:5. Niespodziewanie przegrali Puncec i Mitic gładko dubla z parą Lacroix, de Borman w stosunku 2:6, 2:6, 3:6. Jugosłowianie grali bardzo słabo.

W meczu pań o puchar Królowej Marii Jugosłowianie prowadzą z Włochami 2:0. Kovac pobiła San Donnino 6:3, 6:3, a Florian — Tonolli 6:4, 6;3.

WIELKA FORMA MAEKI

Taisto Maeki świetny długodystansowiec fiński najlepiej zaprzeczył wersjom, jakoby był chory. Wygrał on 5 klm w czasie znakomitym 14:26,8. Wszystko przemawia za tym, że jeśli pobiegnie z Pekurim na rekord, rekord Lehtinena padnie.

SZTOKHOLM, 4.6. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie 3 km wygrał młody Tillman w 8:26,2, bijąc Fina Tuominena, 1.500 m wygrał Jansson w 3:56,2, dysk Bergh 48,22 przed Kotkasem 44,33, Lundquist skoczył wzwyż 190.

DOBRE WYNIKI NIEMCÓW

BERLIN, 4.6. — Tel. wł. — Lekkoatleci niemieccy osiągneli szereg dobrych wyników; kula Stoeck 16,04, oszczep Gerdes 69.35, tyczka Hauzwinckl 407. 400 m Harbig 48,3.

W Bukareszcie rozegrano mecz o mistrzostwo Europy wagi piórkowej. Rumun Popescu pobił na punkty Belga Dolhema.

REKORD ŚWIATA WZWYŻ

Angielka Odam skoczyła wzwyż 166 bijąc rekord świata o 1 ctm. Niemka Ratjen skoczyła już 170, rekord ten jednak został unieważniony, gdyż Ratjen okazała się mężczyzną.

O PUCHAR NORDYCKI W TENISIE

W Malmoe rozpoczęły się zawody tenisowe o Puchar Nordycki.

Po pierwszym dniu stan meczu Szwecja — Dania brzmi 1:1. Punkt dla Danii zdobył Plougman, który pokonał Rohlssona 6:4, 6:8, 10:8. 6:8, 7:5. Dla Szwecji zwycięstwo wywalczył Schröder, bijąc Rasmussena 6:0, 6:2, 6:4.

PUCHAR KROLA KAROLA

BIAŁOGRÓD, 4.6.—Tel. wł. — Mecz tenisowy o puchar króla Karola między Białogrodem, Sofią i Bukaresztem, przyniósł zwycięstwo Białogrodu nad Sofią w stosunku 3 : 0 i remis Białogrodu z Bukaresztem.

CRAMM W BERLINIE

Wielką sensację w berlińskim świecie sportowym wywołała pogłoska, że skazany sweog czesu na półtora roku więzienia za wykroczenia obyczajowe i zwolniony przed terminem znakomity tenisista Gotfryd von Cramm wraca do czynnego życia sportowego i będzie grywał w barwach niemieckich. Von Cramma widziano wczoraj w lokalu jego macierzystego klubu Rot-Weiss.

●

UNIA — AZS 7:1

LUBLIN, 4.6. — Tel. wł. — W Lublinie zakończony został turniej tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy drużynami WKS Unia i AZS Lublin. Zwyciężyła w stosunku 7:1 drużyna Unii. Jedyną grę dla AZS wygrała p. Tyszkówna bijąc p. Wegnerową.

KKT — BATA 9:1.

KRAKÓW, 4.6 Tel. wł. Krakowski KT — Bata (Chełmek) 9:1. W meczu tenisowym o mistrzostwo okręgu krakowskiego rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie KKT pokonał w wysokim stosunku drużynę Chełmka.

Sukcesy jeźdźców Rumunii

na stadionie w Łazienkach

Czwartkowy konkurs o nagrodę Armii Polskiej zaszczycił swą obecnością Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły - Rydz, który też własnoręcznie e wręczał zwycięzcom nagrody.

Jeźdźcy pierwszy nawrot robili na jednym koniu, następnie powtarzali go na drugim. O wyniku decydowała suma punktów karnych z obu nawrotów.

Gdy zsumowano punkty, okazało się, iż dopiero rozgrywka zadecyduje kto zdobędzie pierwsze miejsce, ponieważ trzech jeźdźców miało równą ilość karnych — po 8. Wśród nich znalazł sie jeden Polak.

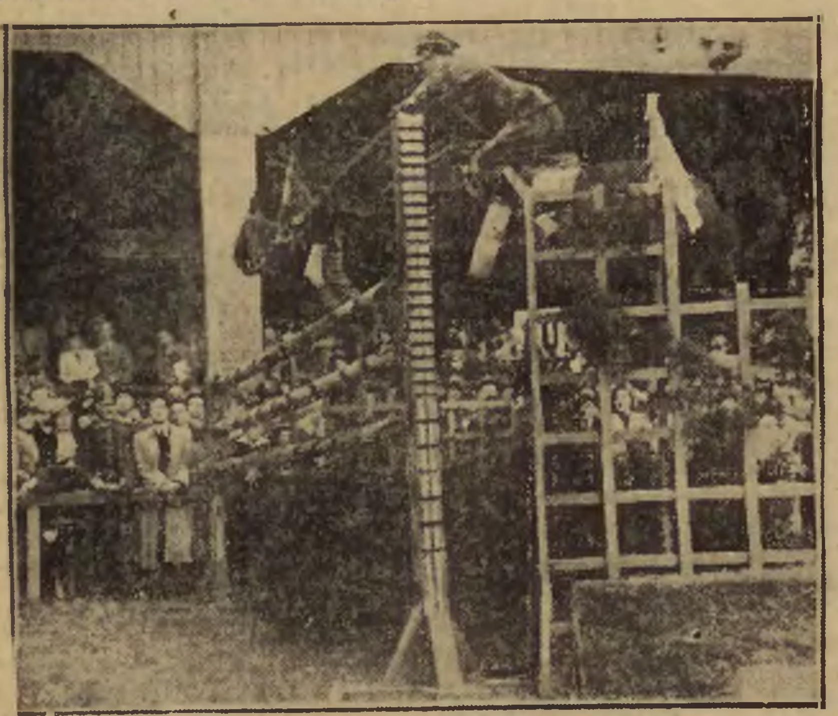
Przeszkody zostały podwyższone o 10 cm. Przy klasowym „Hunterze"—Rumuna i szwedzkim „Skuttmanie" nasz „Toreador" miał niewielkie szanse. Tak też było istotnie, kpt. Zahei znów przeszedł parcours bezbłędnie, otrzymał jedynie 1¾ p. k. za przekroczony czas. Szwed „zarobił" 4¾ p. k., a kpt. Nowak zebrał 10 p. karnych.

Ostateczne wyniki:

1) Kpkt. Zahei (R) „Hunter"—„Garur" 8 p. k.; 2) por. Bleikle (Szw.) „Skattman" — „Fux" 8 p. k.; 3) kpt. Nowak „Dziedzic" — „Torreador" 8 p. k. (po rozgrywce); 4) por. Ozols (Ł) „Tale" — „Ausehlis" 11 p. k. 5 i 6) por., v. Ancarocona (Szw.), „Werona"—„Sampo" 12 p. k. 7, 8 i 9) por. Pencis (Ł), wicz, „Ares" — „Wv .:: miwyp wp „Mikelis" — „Plume", rtm. Czerniawski, „Aragwa" — „Celekes". kpt. Burniewicz, „Ares" — „Wicher VI" po 16 p. k. 10) Tomaszewski „Bąk" — „Ankra" 16¾ p. k.

★

W sobote odbył się konkurs o nagrodę ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Parcours obejmował 16 przeszkód, w tym kilka złożonych, wysokości ok. 1.40, szerokości ok. 4.50. Obowiązkowa szybkość 420 mtr. na minutę. Startowało 55 koni. Końcowa klasyfikacja: 1) kpt. Nowak na koniu Torreador II, 2) rtm. Czerniawski, Celebes, 3) kpt. Epure (Rumunia), Graur, 4) kpt. Tzopescu (Rum), Fulger, 5) rtm. Rylke, Wizja, 6) kpt. Piliński, Florek Siłacz, 7) por. Bielke (Szwecja), Fux, 8) rtm. Czerniawski, Aragwa, 9) rtm. Skulicz, Aral II, 10) por. Barkans (Łotwa), Praets.



KPT. NOWAK NA „TORREADORZE"
wygrał konkurs Armii Zagranicznych.

O puchar Polski

W niedzielę odbył się najważniejszy konkurs zespołowy, o nagrode Polski (Puchar Narodów) imienia Pana Prezydenta R. P., prof. Ignacego Mościckiego. Parcours składa sie z 15 przeszkód wysokości od 1,30 do 1.60, w tym kilka ciężkich, złożonych. Szerokość przeszkód wynosiła ok. 4 m., szybkość wymagana 400 m na minutę.

W konkursie startowały 4 pełne drużyny. Niestety, nie udało się nam zwyciężyć. Drużyna rumuńska zdobyła puchar w składzie: kpt. Zahei na Hunterze, por. Purcherea na Haiduku, kpt. Tzopescu na Fulgerze, kpt. Epure na Graurze. Ogółem drużyna rumuńska otrzymała w obu nawrotach 20,5 pkt. karnych.

Drugie miejsce zajęła drużyna polska w składzie: rtm. Komorowski na Astrze, por. Wołoszowski na Bimbusie, rtm. Skulicz na Dunkanie, rtm. Ponorecki na Abd-el-Krimie, otrzymując 24 pkt. karne.

. Na trzecim miejscu sklasyfikowała się drużyna szwedzka w składzie por. Anakarcrona na Sampo, por. Holm na Orestes, por. Gisle na Corku, por. Bielke no Skattmanie — 48 pkt. karnych.

Czwarte miejsce zajęła Łotwa w składzie: por. Czols na Auseklis, por. Pencis na Mikelis, por. Barkans na Plume, kpt. Karklins na Nameis.

W pierwszym nawrocie pierwszy z Polaków rtm. Komorowski otrzymuje 12 pkt. karnych. por. Wołoszowski przechodzi parcours bezbłędnie, rtm. Skulicz, otrzymuje 4 pkt., a rotmistrz Pohorecki 16. Ogółem uwzględniając wyniki 3 najlepszych jeźdźców, polska ekipa ma po pierwszym nawrocie 16 pkt. karnych.

Startująca jako trzecia z kolei, ekipa rumuńska od razu wysuwa się na pierwsze miejsce, otrzymując jedynie 12 karnych, a więc o 4 pkt. mniej od Polaków.

W drugim nawrocie Polacy się poprawiają. Komorowski przechodzi parcours bez błędu, a wołoszowski i Skulicz otrzymują po 4 pkt. karne, ogółem więc zespół polski otrzymuje w drugim nawrocie 8 pkt. karnych.

Rumuni jadą w drugim nawrcoie gorzej i ogółem zbierają 8,5 pkt. karnego. W ogólnej klasyfikacji goście wyprzedzili jednak Polaków różnica 3,5 pkt.

Indywidualnie zwyciężył por. Wołoszowski po rozgrywce z Rumunem. kpt. Tzopescu. Obaj mieli po 4 pkt. karne. W rozgrywce zwyciężył jednak Polak.

Nagrodę zwycięzcom w imieniu Prezydenta R. P. wręczył minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki.

W międzynarodowym konkursie św. Jerzego dla pań i jeźdźców cywilnych o nagrodę dyrektora B.G.K., gen. Góreckiego, zwycięstwo odniosła pani Kraińska na centurii.

2) inż. Grabianowski na Latawcu, 3) p. Rostworowski na Wenecji, 4) p. Strzeszewski na Gogo, 5) pani Kraińska na Wojtku, 6) bar. Römmlowa na Saharze, 7) p. Grodzicki na Ali Paszy, 8) dyr. Ohlin (Szwecja) na Mazurka.



ZWYCIĘSCY KAWALERZYŚCI RUMUNII
po zdobyciu Pucharu Narodów. Od lewej kpt. Tzopescu, kpt. Zahei, kpt. Epure, por. Purcherea.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI